

173547

385/2



NAUKA
MORALNA.

CZEŚĆ II.



W WARSZAWIE

1831.

206.

**NAUKA
MORALNA.**

**O POWINNOŚCIACH WZGLĘDEM
BLIŻNIEGO.**

UŁOŻONA

**DLA UŻYTKU KLASS WYSZYCH SZKOŁ
WOJEWODZKICH**

PRZEZ

TOMASZA DZIEKONSKIEGO.

REKTORA SZKOŁY WOJEWÓDZKIEJ PRAKTYCZNO-PEDAGOGICZNEJ.



CZEŚĆ II.

W WARSZAWIE.

1831.



0645



173547 | 2

K-226/86

173566

POWINNOŚCI WZGLĘDEM INNYCH LUDZI.

W S T Ę P.

*Ogólny podział powinności — podział powinności
względem innych ludzi.*

Zastanawiając się nad powinnościami względem innych ludzi, źródło ich jedyne w miłości Boga i bliźniego znajdziemy. Ściśle rzeczy biorąc, to jedno przykazanie „Kochaj P. Boga twego” zachowane szczerze, wskaże każdemu nie tylko powinności względem Boga, ale nawet obejmie wszystkie obowiązki względem siebie i bliźnich. Kochaj P. Boga twego, to jest, czcij Go z całego serca twego, bądź posłusznym świętej woli Jego, bądź wdzięcznym za dobrodziejstwa z Jego ręki otrzymane przyjmuj z powolnością prawdziwie synowską wszelkie wyroki Jego, zgola czyni wszystko co tylko przykazuje, chroń się wszystkiego czego zakazuje; a to bez żadnych innych pobudek, jedynie z miłości Boga; jest to właśnie przez co i sam szczęśliwości doczesnej i wiecznej dostąpisz, i do podobnegoż uszczęśliwienia bliźnich przyłożyć się potrafisz. Taką zasadą rządząc się chrześcijanin, dopełniając obowiązków względem Boga, nie uchybi obowiązkowi względem siebie i drugich.

Lecz z tej samej zasady wychodząc gdy zważymy człowieka jako istotę zdolną poznać i kochać Boga; co większa przez samo przykazanie Boskie do miłości Boga powołaną; jakże go dostojnym jak nad wszystko ziemskie wyniesionym uprzymy; z drugiej strony uważając, że wszyscy ludzie są samą zdolnością obdarzeni, że jedną wszystkich postawa ciała, wszystkich oczy ku niebu zwrócone, zdu-

ją się w niem czytać przeznaczenie swoje; uznać koniecznie musimy, że wszystko to jak spólnie wszystkim ludziom, tak wszystkich zarówno do pewnego stopnia wywyższa. Ze zaś ta wywyższona będąca udziałem wszystkich ludzi do ich natury należy, stąd więc nazywać ją będziemy *dostojnością przyrodzoną*, dla różnicy od *nadprzyrodzonej*, której człowiek stał się uczestnikiem z osobliwszej tylko dobroci Boskiej, a którą znamy z objawienia. Nazwany synem Ojca niebieskiego, obrazem Bóstwa, przedmiotem szczególniejszym opatrności i starań Najwyższej Istoty, stał się godnym odkupienia przez poświęcenie się J. Chrystusa, i przez to wszystko nabył dostojności nadprzyrodzonej, nieskończenie naturę jego wznoszącej. Widzimy wszakże iż władze człowieka tak ciała jak i duszy nieczemne z początku z czasem rozwijają się, kształcą, i stosownej do swych przeznaczeń nabierają mocy, zwiększając przez to samo wrodzoną dostojność jego. Pomnożoną tym sposobem znacność człowieka przez własne jego zabiegi, *dostojnością nabytą* zowieśmy.

Zważywszy tę troistą dostojność natury ludzkiej łatwo z niej wszelkie powinności człowieka wyprowadzimy.

1. Winni będąc całą dostojnością naszą tak przyrodzoną, jako też nadprzyrodzoną i nabytą, szczególniejszej łaski Boskiej i jego dobroci, obowiązani jesteśmy do wdzięczności najwyższej a razem najmędrszej i najlepszej Istocie, obowiązani jesteśmy do posłuszeństwa rozkazom Boskim i do prawdziwej miłości Boga. I w tym zawierają się nasze powinności względem Boga, których wyluszczeniem nauka religii się zajmuje.

2. Tylą darami Boga obsypani, nie mamy gnuśnie spoczywać, lecz pilnie około wydoskonalenia ich krzątać się, wznosząc, ile to w mocy naszej, dostojność jaką się podobą opatrności nam udzielić, i na tym gruntują się powinności względem nas samych.

3. Ponieważ wszyscy jednakową dostojnością, to jest jedną z nami naturą obdarzeni, szanować więc tę dostojność w innych powinniśmy, skoro pragniemy aby i inni dostojność naszą szanowali, i to jest źródło powinności względem innych ludzi. Obiedwie te ostatnie części, to jest i ta, która obejmuje obowiązki względem siebie, i ta która zastanawia się nad obowiązkami względem drugich, stanowiąc właściwą naukę moralną, są, jakżeśmy już rze-

kli, częścią tylko nauki religii, bo na jednę z nią zasadzie, to jest miłości Boga, opierają się. Miłość bowiem bliźniego jest tylko wypływem z prawa miłości Boga. Ze zaś wykład powinności względem drugich do dostojności człowieka odnosimy, rozumiemy przez to, tę dostojność, która się na miłości Boga gruntuje; gdyż wszelkie inne pojęcie dostojności ludzkiej, nie zdola nas do prawdziwego celu doprowadzić.

Jeżeli powinności nasze względem bliźnich odnosić będziemy w ogóle do człowieka bez względu na stan, powołanie, i t. p.; wyprowadzimy ztąd powinności powszechne, które i do wszystkich ludzi się odnoszą, i w ogóle człowieka mają na celu. Jeżeli zwrócimy uwagę bądź na samo ciało bliźniego, ze względem czy bez względu na duszę, lub na samą duszę, lub nareszcie na stan i powołanie jego; w takowym razie obejmujemy powinności szczególne, które będą, albo—1. powinności odnoszące się do ciała, albo—2. odnoszące się do duszy, albo—3. odnoszące się do zewnętrznego stanu innych ludzi, albo nareszcie—4. odnoszące się do szczególnych powołań innych ludzi.

ROZDZIAŁ I.

POWINNOŚCI POWSZECHNE.

§ 1. O miłości bliźniego.

Człowiek do społeczności stworzony, jak winien starać się o pomnożenie swojej dostojności wrodzonej, by tym użyteczniejszym stał się członkiem towarzystwa ludzkiego, tak z drugiej strony też dostojność szanować obowiązany w drugich, pomny, że wszyscy jednę są natury, jednę prawa mają; nadwężenie w czémkolwiek praw takowych, nie tylko poniża dostojność jego i innych ludzi, lecz oraz staje się przyczyną niesnask towarzystwa, jest przeciwne głównym celom ludzkości. Wszystkie przeto powinności względem bliźnich, zbiegają się w tym jednym punkcie, który jakby ognisko ich spólnie uważać należy, a tym jest, „*kochaj bliźniego twego jako siebie samego*“ to jest szanuj dostojność natury ludzkiej, tak działając, abys w niczem nie ubliżał, ale owszem we wszystkiem jawnie szacunek całej ludzkości okazał.

Miłość bliźniego, czyli, co na jedno wyjdzie, szacunek natury ludzkiej, albo się odnosi do sprawiedliwości i ztąd

wypływają powinności człowieka przeczne (*officia negativa*); albo do dobroci, powinności stanowcze (*officia positiva*).

Jeżeli uznawając godność natury innych ludzi dalekim jest od jej pogardy; jeżeli w działaniu swoim nie idzie za maksymami osobistemu interessowi sprzyjającymi, a powszechnie od innych ludzi wzgardzonymi; jeżeli się nie rządzi takimi prawidłami, któreby jemu samemu jako członkowi towarzystwa, szkodliwe być mogły; jeżeli narzecie innych ludzi nie uważa za środek jedynie w dopięciu celów swych dogodny; wtedy dopełnia sprawiedliwości.

Dobroć wyciąga rzeczywistego i czynnego szacunku godności ludzkiej, wymaga by każdego człowieka uważać tak jak siebie samego, by według takich zasad postępować, któreby za prawidło w kierowaniu wola każdego innego służyć mogły; według zasad, któreby przyjęte za powszechne prawidło życia, dozwalały każdemu bez najmniejszej przeszkody zdążać do zamierzonego celu, a nawet osiągnięcie jego ułatwidy.

Sprawiedliwość przeto wyciąga starań 1. około zachowania osobistej dostojności innych ludzi jako istot rozumnych; 2. około zachowania ich władz, jako istotnego warunku działań moralnych.

Dobroć zaś pobudzać winna do starań 1. około pomnożenia osobistej dostojności innych ludzi przez udoskonalenie ich wolnej woli; 2. około udoskonalenia ich władz jako warunku nieodzownego do pomnożenia ich dostojności.

Jeżeli nie uszczuplając praw i należności innych ludzi, tyle jeszcze z praw na mocy sprawiedliwości nam należnych ustępujemy, ile tylko istotny szacunek godności ludzkiej, czyli prawdziwa miłość bliźniego wymaga; wtedy dopełniamy obowiązku słuszności.

§ 2. *Rozmaite sposoby okazywania miłości bliźniego.*

W rozmaitym sposobie okazywać możemy dobroć ku bliźnim naszym, i dla tego téż znana jest nam pod nazwiskiem rozmaitych cnót. I tak: *Zyczliwością* nazywamy ową przychylną umysłu ku innym, przez którą pragniemy aby się im jak najlepiej powodziło, nie tylko w stara-

niach około utrzymania ich dostojności, ale nawet we wszelkich zabiegach, bądź udoskonalenia ich osobistego, bądź obowiązków powołania i stanu tyżących się. *Litość* gdy nędza i klęski innych rozrzewniają nas, i pobudzają do *miłosierdzia*: to jest do skutecznego zabieżenia przygodom innych, lub do *dobroczyńności*, to jest do świadczenia pożytecznych usług osobom w jakiejkolwiek potrzebie będącym. Przez *ludzkość* nie tylko się cieszymy z powodzenia bliźniego, ale nadto przykładamy się w czém tylko od nas zależy do wzniesienia dostojności i uzacnienia natury ludzkiej. *Wspaniałość* i *hojność* jest wtedy, gdy ani sił, ani kosztu nie szcędzimy w celu pomnożenia doskonałości i szczęścia innych ludzi. *Gościńność* chętnie ofiarowanie schronienia, zasilku i wszelkiej pomocy podróżnym. *Grzeczność* i *uprzejmość*, gdy w działaniach naszych zachowamy wzgląd na stań, i stopień udoskonalenia innych ludzi, i tak postępować będziemy, iż w niczém przyzwoitości nie naruszając, ile możności oszczędzać będziemy miłość ich własną. *Łagodnością* zowie się znoszenie krzywd spokojnym umysłem. *Łaskawością* zaś owa skłonność w chętnym ustępowaniu i przebaczeniu wyrządzonej nam krzywdy, mianowicie przez osobę niższą od nas stanem, a to jedynie w celu utrzymania spokojności i zgody w towarzystwie. Nakoniec do dobroci należy skłonność do chętnego darowania uraz, to jest *łatwość* do przebaczenia.

Tylą sposobami można okazać miłość innych ludzi: w ogóle wszakże winna ona ulegać pewnym prawom, jeśli ma nosić imię cnoty, a tém samém oczekiwane przynieść pożytki i odpowiedzieć dostojności człowieka.

1. Powinna polegać na szczerem przywiązaniu do ludzi z wolnej woli wypływającym, a moralnością kierowanym, bez żadnych obcych zamiarów i celów, jedynie z chęci utrzymania i pomnożenia dostojności ludzkiej. 2. Trzeba aby była ciągłą i jednostajną, bo powinnością jej kierować zawsze i jednostajnie wola człowieka, we wszystkiém ją ku dobremu skłaniając. 3. Powinna być skuteczną, nie na grzecznych słowach, ani na wynurzeniu uczuć żalu, politowania, radości, lub t. p. polegać, lecz w skutku się okazywać, spieszyć z radą, nauką, lub pomocą, gdzie tego potrzeba. 4. Powinna być czystą i szlachetną, to jest szacować dostojność innych ludzi, nie dla

widoków jakowych, lecz dla samej ich dostojności. 5. Nakoniec wypada, by miłość bliźniego była powszechną, do wszystkich ludzi zarówno, bez względu na stan, wyznanie i narod rozciągającą się; tego po nas wyciąga rozum, to nauka J. Chrystusa Zbawiciela naszego zaleca.

Lecz strzedz się jak najusilniej należy fałszywych wyskoków pozornej miłości bliźniego, bo ta w niczem do podwyższenia dostojności ludzkiej nie przyłoży się, a bardzo często upadła naturę człowieka. 1. Z instynktu wypływająca miłość bliźniego, wrażeniami zmysłów kierowana, ze sympatycznych uczuć, przypadkowych i nagłych poruszeń umysłu, jako to, litości, miłosierdzia, i t. p. początek biorąca, nie jest prawdziwą miłością, i w moralności ma równą z egoizmem wartość. 2. Ani tej prawdziwą miłością bliźniego zwać można, która choć na rozsądku ugruntowana, i nie zawsze pozorna, szacuje dostojność człowieka, jako środek swego szczęścia uważanego, jak np. wdzięczność. 3. Miłość bliźniego której gruntem jest zgoda i pewny porządek w towarzystwie ludzkim, a której początkiem są skłonności rozsądkiem kierowane, lecz nie oparte na prawie moralnym, nie jest także prawdziwą. 4. Nakoniec i to nie jest prawdziwą także miłością bliźniego, gdy szanujemy wprawdzie dostojność innego, rozumem do tego pobudzeni, lecz dla tego jedynie, abyśmy zabezpieczyli lub rozszerzyli prawa nasze: a) unikając przymusu z ustaw towarzyskich prawnie lub nieprawnie na nas spadającego, b) starając się o przychylność i względy innych w celu uzyskania dobrodziejstw, c) chcąc zjednać sobie szacunek i miłość u tych, których widzimy wysoko ceniących takowe uczucia w innych ludziach, d) nakoniec chcąc utrzymać szacunek praw ludzkości w towarzystwie, lecz dla tego jedynie, że to sprzyja naszym widokom i interesom.

W ogóle uważając wszelkie dowody miłości bliźniego wypływające z wrodzonej człowiekowi miłości własnej, jakiegokolwiek mogą mieć zalety, żadnej przecież wartości moralnej nie mają. Takowa bowiem miłość może być pobudką do działań zgodnych z prawem moralnym lub jemu przeciwnych. Skłonność wrodzona pociąga nas do miłości osób godnych kochania; lecz przez szacunek dostojności ludzkiej możemy pragnąć i starać się o to, aby każdy stawał się godnym naszej miłości; możemy i powinni-

śmy w innych upatrywać przymiotów godnych szacunku i przywiązania naszego, a gdy szczerze tylko zechcemy, niezawodnie potrafiemy je wykryć. Ztém wszystkiem sympatyczne uczucie miłości bliźniego, może się z czasem zamienić w przychylność moralną i czynną.

§ 3. Pobudki miłości bliźniego i korzyści z niej wypływające.

Dwie najmocniejsze działania naszych sprężyny w nas się objawiają, odnosząc się do sądu innych ludzi o postępowaniu naszym, temi są: żądza pozyskania szacunku i przychylności ludzi. Pierwsza daleko dzielniejszą jest od drugiej. Bo szacunek jest miarą rzeczywistej wartości naszej, przychylność zaś jest oznaką względnej, o ile do spełnienia widoków innych ludzi dogodnymi jesteśmy. Szacunek więc więcej nam zapewnia niż przychylność, a nawet więcej od mocy naszej zależy. Wzgarda dotkliwszą jest jak nienawiść, tamta może być powszechną, ta nie. Lecz pragnąc zjednać sobie szacunek innych ludzi, winniśmy szacować każdego w szczególności i całą ludzkość w ogóle; pragnąc zyskać przychylność drugich, winniśmy okazać się przychylnymi dla nich. Ktokolwiek przejęty jest szacunkiem dostojności ludzkiej, temu zdanie innych o czynnościach jego obojętnym być nie może. Wyznać się musi z natury ludzkiej, stłumić w sobie uczucie godności człowieka, kto na odgłos innych obojętnym być może. Lecz jeżeli z jednej strony, w działaniach naszych nie powinniśmy za naszym tylko widzi mi się postępować, ale zwracać uwagę na sąd innych, oceniając sprawy własne według powszechnego odgłosu; tedy z drugiej strony i na to pomnieć należy, iż wszelkie uczucia i zasady życia, wtedy moralnej wartości nabierają, gdy się na uczuciu dostojności własnej, a tём samém i dostojności innych ludzi gruntuja.

Chęć pozyskania szacunku innych ludzi inaczej nazywa się żądzą sławy. Jeżeli takową żądzą pobudzony człowiek unika w postępowaniu swoim wszystkiego przez coby zdawał się rościć prawo do szacunku innych, wtedy nazwiemy go skromnym. Jeżeli też sama żądza ściagać się będzie do czynów rzeczywistą wartość człowieka stanowiących, nazwiemy ją chwaleą. Żądza sławy w przedmiotach żadnej styczności lub przynajmniej małą nader z oso-

ba naszą mających, nazywa się próżnością. Chęlniwość jest wtedy gdy i w najdrobniejszych czynach, żadnej styczności z wartością człowieka i jego zaletą nie mających, przebija się żądza pozyskania sławy. Żądza sławy jest dzielną pobudką do pełnienia obowiązków naszych, które się do sprawiedliwości odnoszą; zaniedbując ich albo wem stajemy się celem wzgardy. Obojętność zupełna na szacunek innych ludzi nazywa się podłością.

Natura obdarzając nas sympatycznym uczuciem, ściśle jednocząc dobro własne nasze z dobrem innych ludzi, ułatwiła nam znacznie pełnienie powinności naszych. 1. Przez oznaki przychylności ku innym ludziom, zyskujemy ich przychylność: przysługę innym wyświadczoną, podobnąż inni odplacą przysługą: niesprawiedliwość budzi nienawiść innych ku nam, nieprzychylność zaś wznieca wstręt. 2. Gdy o udoskonalenie innych i pomnożenie ich szczęśliwości starać się nie zaniedbamy, zapewnimy sobie środek bezpieczny udoskonalenia i uszczęśliwienia własnego. 3. Przez ciągle usiłowanie dobrze czynienia, rozwijamy, natężamy i kształcimy władze nasze, dochodząc coraz wyższej doskonałości. 4. Rozważanie udoskonalenia obcego dziełem naszym będącego, staje się źródłem wewnętrznego zadowolenia, pomnaża szczęście nasze na tej ziemi. 5. Natomiast przykładem własnym przyczyniając się do pomnożenia między ludźmi szacunku dostojności ludzkiej i uczuć przychylności, zabezpieczamy tym samym własne prawa nasze.

Z drugiej atoli strony miłość własna, widok osobistej korzyści, przychylność ku szczególniejszym przyjaciółom naszym, wdzięczność dla dobroczyńców, przywiązanie skutkiem słabości będące, mogą znacznie utrudzić powinności nasze do miłości bliźniego, a osobliwie do sprawiedliwości należące.

§ 4. Występki miłości bliźniego przeciwne.

Jak różnemi sposobami okazują miłość bliźniego, tak też w rozmaitym sposobie przeciw tejże miłości wykraczają ludzie, bądź rozmyślnie, bądź przez nieuwagę. Naprzód, obrażają sprawiedliwość przez niegodne ocenianie ludzi, złośliwe z nimi obchodzenie się, krzywdzące dostojność ich moralną. Powtóre, przez nadwężenie praw

i władz ludzkich, lub obrazę wyrządzoną ludzkości, bądź czynnie, to jest przez dopuszczenie czyli popelnienie czynu krzywdzącego ludzką naturę; bądź przez opuszczenie, gdy ktoś inny ma prawo domagać się pomocy, w osiągnięciu celów własnych. Ublżenie obowiązkom w tym sposobie popelnione zowie się nieuczciwością, nierzetelnością, lub niewdzięcznością.

Przeciw dobroci wykroczyć można zaniedbując środków do udoskonalenia godności ludzkiej zmierzających, nie usuwając zaważ temuż udoskonaleniu przeciwnych, nie starając się o ukształcenie władz ludzkich i rozwinięcie zakresu ich działania: można więc przeciw dobroci wykroczyć niesłusznością, nietożsądkiem, nietowarzystwością, nieprzywiązaniem do ojczyzny; prócz tego błędem godziwym powinności względem siebie z powinności względem bliźnich, jak np. ustąpieniem swych praw, niewłaściwą przychylnością, i przywiązaniem do jakowej osoby, przez które pobłażamy lub przynajmniej lekce ważymy jej błędy przeciwne godności lub doskonałości natury ludzkiej.

Źródłem wykroczeń przeciw miłości bliźniego jest: 1. Egoizm, to jest brak rozsądnego ocenienia dostojności własnej w porównaniu z dostojnością innych ludzi. Egoista uważa siebie za jedyny i ostatni cel wszelkich działań, i temu celowi wszystko poddaje. Z takowego źródła zóźne wypływają złe skłonności, towarzystwu mniej więcej szkodliwe: np. *zawiść* włada umysłem człowieku szczęścia wyłącznie szukającego, które inny posiadał, wzludza więc w umyśle jego niechęć ku swemu przeciwnikowi, pobudza do zmniejszania dobrych jego przymiotów, których sam nie ma. *Zazdrość* dręczy tego co sam jeden wszelkie szczęście ogarnąć pragnie, zazdrośny niekontent nawet wtedy gdy kto inny zyskuje udział w uszczęśliwieniu jego, smuci się z najmniejszego powodzenia innych ludzi, chciałby, aby wszystko dobre od niego lub przez niego wychodziło. Obadwa te występki przeciwne są enocie zyczliwości. *Niewdzięczność* jest obojętność, albo nawet nienawiść ku tym, którzy nam dobrze życzą lub dobrze czynią: występki nie tylko samej dobroczynności przeciwni, ale nawet obrażająby litość, miłosierdzie i ludzkość. *Twardość* przeciwna trzem dopiero wzmiankowanym cnotom, w szczególniejszej atoli sprzeczności zostaje

z wspaniałością i hojnością, zamyka ona uszy na głos nęczy, ścisła ręce na wsparcie potrzebującego. *Duma* staje naprzeciw grzeczności i uprzejmości, uważa siebie za cel szacunku wszystkich ludzi, najmniejszego względu nie ma na zasługi na miłość własną innych. *Zemsta* usilność w bronienu praw swoich po za granicę słuszności i przyzwoitości posuniona, występki haniebny prawa boskie i ludzkie przekraczający, sprzeczny szczęściu społeczności, trujący spokojność osobistą tego, który mu górę nad swym umysłem wzięść pozwoli, i tego przeciw któremu jest wy kierowana.

W ogóle biorąc, miłości bliźniego sprzeciwia się nienawiść ludzi (*Misanthropia*), która się w dwoistym objawia sposobie; raz w kształcie pewnego wstrętu, jakiegoś obawy ludzi, która skutkiem jest braku zaufania, albo melancholii, albo zawiedzionej przyjaźni, albo uczucia własnej niedoskonałości; drugi raz w postaci wyraźnej nienawiści i wzgardy wypływającej albo z wyobrażenia zepsucia ogólnego i złości ludzkiej, albo przynajmniej z wyobrażenia wyższej zdolności ludzi do złego niż do dobrego.

2. Wszystkich powyższych występów miłości bliźnich sprzeciwiających się, główną bez wątpienia przyczyną jest egoizm, lecz nie małym jest ich zasilkim mnóstwo i dzielność ropędów bądź egoistycznych, bądź sympatycznych, bądź nareszcie towarzyskich.

3. Mimowolne przeciw miłości bliźniego wykroczenia pochodzą częstokroć z braku czystych wyobrażeń o ludziach i ich stosunkach.

4. Nakoniec fałszywe wyobrażenie o najwyższej powinności względem siebie jest ważną przyczyną uchybień miłości bliźniego; gdy człowiek poweźmie wyobrażenie przewrotne, iż każdy o sobie tylko pamiętać winien, że każdy sam dla siebie jest bliźnim, a powinności względem bliźnich, są tylko środkiem do wypełnienia powinności względem siebie.

Wszelkie wykroczenia przeciw miłości bliźnich nie zostają bez kary na tym już świecie, poniżają one człowieka we własnych oczach jego, odbierają mu najdroższy w życiu skarb to jest wewnętrzną spokojność i to zadowolenie, które tylko owocem cnoty być może. Stąd wypływają dręczące człowieka skłonności gniewu, zazdrości, zawiści, zemsty, które im częściej zaspokojone, tem dotkliwiej

dokuczają. Taki człowiek pozbawiony przychylności innych ludzi, napróżno w nieszczęściu wsparcia, w smutku pociechy, w trudnościach rady wyglądać będzie; bez zaufania, bez przyjaźni, na samotne życie skazany, wśród ciągłego udrczenia i zgryzoty pędząc życie, bez nadziei kończyc je musi; bo wyobrażenia i uczucia własne przenosząc do wszystkich istot, nie może się bynajmniej spuszczać na dobroć Boga, której w sobie nie czuł wcale.

§ 5. Miłość nieprzyjaciół.

Mówiąc o miłości bliźniego wspomnieliśmy, iż ta powinna być powszechną, to jest nie mającą względu nie tylko na stan, wyznanie i naród, ale nawet na żadne stosunki w jakich potrzebując dowodów miłości naszej względem nas znajdować się może: tym sposobem od powszechnej miłości bliźnich nie wyłączyliśmy i nieprzyjaciół naszych.

Za nieprzyjaciela winniśmy uważać tego tylko człowieka, który rozmyslnie, jawnie lub potajemnie, mocą lub zabiegami, nadwreżę prawa i należytości nasze, który nam stawi zawady w drodze do udoskonalenia naszego. Dla tego nim kogoś za nieprzyjaciela uznamy, zastanowić się piérwéj winniśmy nad celem dążności jego i środkami. Ten bowiem, który o jednoż z nami dobro ubiega się, sposobami w niczem należytości naszych nie nadwreżającami, i nie tylko szkodzić nam nie zamysła, ale owszem w wielu względach przyczynia się do naszego udoskonalenia, takowy nie jest nieprzyjacielem lecz spółzawodnikiem (rywalem) naszym.

Zwracając uwagę na postępki naszych nieprzyjaciół, nie znajdziemy w nich nie takowego za co byśmy ich kochać mieli, owszem mimowolny popęd natury budzi w nas niechęć ku nim i rozjątrzenie. Lecz, by postępowanie nasze względem nich odpowiadało godności natury ludzkiej, nie na ich czyny lecz na ich naturę uważać winniśmy. Są oni podobnie jak i my dostojnością przyrodzoną i nadprzyrodzoną obdarzeni, są wraz z nami przedmiotem opieki Boskiej, uczestnikami odkupienia J. Chrystusa. I tego z myśli spuszczać nie mamy, że natura ich równie jak nasza jest ulomna, że rozum tłumia niekiedy namiętności, odzyskuje on z czasem swą władzę i uchybień po-

prawić usiłuje, lecz i w tém nie raz na różne trafia przeszkody. Dla tego przy pierwszym zjawieniu się uczuć nieprzyjaznych, tamować ile możności wybuch ich, unikać wszystkiego, co panującą w duszy namiętność rozjarza: od tego najwięcej zależy zachowanie cnoty, a tém samém wewnętrznej naszej spokojności.

Lecz jeśli mimo usiłowań naszych w przytłumieniu pierwszych nieprzyjaźni zapędów, jednakże nieprzyjaciel nasz uwiedziony namiętnością nie przestaje nadwierać praw naszych; wtedy wolno nam wprawdzie używać środków przywoitych na odparcie zamachów jego, lecz bez rozjątrzenia, bez zapalczywości. Broniąc praw i należyłości naszych, nie mamy nadwierać praw i należyłości nieprzyjaciela naszego; owszem winniśmy nawet nieść mu wszelką usługę jakiej tylko ludzkość po nas wyciągać będzie. Nie dość na tém, są okoliczności w których nawet krzywdę nam wyrządzoną spokojnie znieść wypada, i do tego więc powinniśmy być gotowi, przenieść słusność nad ścisłą sprawiedliwość, skoro tego wyższe dobro wyciągać po nas będzie.

Do dopełnienia przeto tej powinności należy zachować:

1. *Wolność i bezstronność* nie ceniąc nieprzyjaciela według podniety rozjątrzonego krzywdą umysłu, lecz pamiętając na dostojność natury jego.
2. *Łagodność* powściągać winna zapędy gniewu, by się nie zamienił na chciwość zemsty, a tym sposobem w środkach poszukiwania lub odwrócenia krzywdy nie przeszedł granic sprawiedliwości.
3. *Łaskawość* czyli takowe usposobienie umysłu, iż nie tylko nie oddajemy wet za wet, lecz jeszcze gotowi jesteśmy świadczyć nieprzyjacielowi zwyczajne usługi, jakich po nas miłość bliźniego wyciąga.
4. *Łatwość* w powrocie do dawnych stosunków, chętne przebaczenie i szczerze zapomnienie dawnych uraz. Opuśćcie nieprzyjaciółom waszym i wam odpuszczone będzie. Opuśćcie nam Panie nasze winy jako i my odpuszczamy winowajcom naszym i t. d.

Tyle po nas wyciąga miłość nieprzyjaciela z dobroci wpływająca, lecz i sprawiedliwość także wkłada na nas pewne w tym względzie powinności: jako to: 1. Nie zaprzeczać zasługom rzeczywistym nieprzyjaciół naszych, lecz owszem szczerze wszędzie i jawnie uznawać je należy, niosąc pomoc w skutecznieniu ich zamiarów dla do-

bra ludzkości powziętych. 2. Zapobiegać oczernieniu ich sławy, starać się o utrzymanie dobrego ich imienia, o pokrycie lub cichą poprawę ich błędów. 3. Szczérze obchodzić się z nimi nawet i wtedy, gdy pewni jesteśmy, iż dobrocią przejednać ich nie zdołamy. 4. W złych przypadkach nie okazywać złośliwej radości z ich nieszczęścia, przez czernienie i pogrożki nie jątrzyć gniewu, lecz owszem przez uniewinniania łagodnie i drogę do zgody otwierać. 5. Nakoniec po śmierci ich nawet starać się o utrzymanie nieskażonej ich pamiętki, tudzież o wykonanie lub wsparcie dobrych zamiarów przez nich za życia powziętych.

Miłość nieprzyjaciół należy do najcenniejszych przepisów i zalet Nauki Chrześcijańskiej. Jest ona prawem dla nas przez samego Zbawiciela podaném i własnym jego przykładem w ciągu całego życia, a osobliwie przy śmierci stwierdzonym. Wypełniać zaś naukę Chrystusa Pana, naśladować przykład jego największém usiłowaniem naszym być powinno, ile że w rozumie nawet własnym znajdziemy dość mocne pobudki do pełnienia tej powinności. Nienawidząc nieprzyjaciół, o ile pogłębiać ich zechcemy, o tyle doznamy z ich strony rozjątrzenia i przeszkód w zdążaniu do udoskonalenia własnego. Zemstą poniżeni w oczach innych damy powód do zniechęcenia nas przez tych nawet, którzy nam jakożkolwiek sprzyjali. Zresztą jeżeli pragniemy szkodzić nieprzyjacielowi, pomnijmy że i nam także nieprzyjaciel prawem odwetu szkodzić może; nie uwódźmy się nieczemnością złego, malém znaczeniem, pomnąc że łatwiej zaszkodzić niż dopomódz, że trudno zgadnąć kto nam zaszkodzić a kto wesprzeć zdoła, w tym względzie bajka o myszy i lwie, mrówce i gołębiu, niech nam za przestroge służy. Nie podobna wprawdzie zachować obojętności wtedy, gdy ktoś inny należyłości nasze uszczupla; trudno nawet niekiedy powściągnąć zapędy gniewu, lecz do rozumu należy odwracać myśl od krzywdy nam wyrządzonej, a zwracać ją do godności człowieka. Tym sposobem rządząc się postępkami nieprzyjaciela, jego samego szacować możemy, to jest: być nieprzyjaciółmi czynu, a przyjaciółmi osoby.

ROZDZIAŁ II.

POWINNOŚCI ODNOSZĄCE SIĘ DO CIAŁA INNYCH LUDZI.

§ 1. *Powinności odnoszące się do samego ciała.*

• Lubo najwyższą godność człowieka dusza i jej władze stanowią, trudno wszakże zaprzeczyć aby i na ciało choć cząstka téjże godności nie spływała. Do pomnożenia ile w naszej mocy a przynajmniej do utrzymania téjże godności w nas samych obowiązani jesteśmy, tém samém winniśmy to czynić względem innych, bo też samą naturę mając i my, tą samą dostojnością są obdarzeni. Lecz prócz tego ciało także jako siedlisko duszy uważać należy, a więc i zańd wynikać muszą względem niego pewne obowiązki, których zaniedbanie sprzeciwia się prawu moralnemu. Tak więc obowiązki odnoszące się do ciała innych ludzi pod dwojakim uważać będziemy względem, naprzód: powinności odnoszące się do samego ciała, powtóre: odnoszące się do ciała jako organu duszy. Ponieważ mamy już oznaczone powinności względem ciała własnego, łatwo nam przeto takie same przenieść i zastosować do ciała innych ludzi, tu więc tylko wyliczymy główniejsze, więcej bacności nad inne wymagające.

1. Sprawiedliwość wymaga po nas abyśmy w niczem żadnego uszczerbku dla ciała innych ludzi nie byli przyczyną, bądź wprost przez rozmysłne lub nierozmysłne uderzenie, skaleczenie, i t. p., bądź pośrednio przez nastreżenie, poddanie lub zachęcenie do takowej czynności, któraby z czasem uszczerbku jakowego stać się mogła przyczyną.

2. Taż sprawiedliwość wyciąga po nas, abyśmy unikali wszystkiego, co może na szwank wystawić zdrowie, a tém bardziej życie bliźniego, czy to przez nieostrożność, czy z rozmysłnej złości, bądź wprost, bądź pośrednio.

3. Abyśmy nikogo nie pozbawiali rzeczy do potrzeb życia służących.

4. Abyśmy nie przeszkadzali nikomu w wynalezieniu i użyciu środków do wzmocnienia ciała służących.

W przypadkach atoli kollizyi powinności jednych z drugimi, wybierać należy i wykonywać tę, która do osiągnię-

nia wyższego dobra prowadzi, lub która ważniejszemu prawu moralnemu odpowiada, w czém rozum zdrowy najlepszą może być skazówką; i tak: gdyby nadzieja osiągnięcia wyższego dobra zagnęła nas do działania przeciwnego powinności pod liczbą 1. wyrażonej, np. do odjęcia członka zepsuciem całemu ciału zagrażającego, lub do zaszczerpienia ospy krowiej w celu zabezpieczenia od kalectw lub nawet i utraty życia, co w skutek naturalnej ospy po większej części następować zwykło; wtedy bez wahania się uczynić to powinnismy; zaniedbując zaś dopuszczamy się winy moralnej.

Konieczność obrony własnej uwalnia od powinności szanowania zdrowia i życia cudzego. Jeżeli prawa i należytości moje doznawają uszczerbku, powinniem starać się o usunięcie wszelkich zawad jakich doznaję w wypełnianiu powinności moich; i stąd wypływa wolność użycia przymusu i mocy na ograniczenie wolności innych, w sposobie do zabezpieczenia praw i należytości moich dogodnym; lecz wtedy tylko gdy wyższe jakowe dobro tego po nas koniecznie wyciąga, nigdy sami przez się, ale przez prawą zwierzechność, jedynie do takowego przymusu upoważniona. Celem głównym takowego przymusu jest, albo zapobiedz niesprawiedliwości, albo zmusić do zwrotu czyli wynagrodzenia szkody; pobocznym zaś odstręcenie innych od podobnychże postępów. A zatem przymus bez celu, lub nie odpowiadający celowi; przymus, który nic nie może, lub który wyższy jest niżby celi tego wymagał, jest niesprawiedliwością.

W obronie własności moc mocą odpiąć wolno, lecz godzić na życie cudze, w obronie tylko własnego nanie-sprawiedliwą napaść wystawionego, prawo moralne pozwala, i to gdy inne środki obrony bezskuteczne się okażą.

Skoro tylko samo niebezpieczeństwo życia własnego upoważnia nas do obrony z nastawianiem nawet na życie drugiego, łatwo stąd wniosek uczynić, iż mniemana obrona honoru, zasadzona na odebraniu życia drugiemu w umówionej osobistej walce, pojedynkiem zwanęj, jest prawom Boskim, ludzkim i moralnym przeciwna. Jest to zakorzeniony barbarzyńskich wieków zabytek, którego surowość praw po niektórych krajach zupełnie wykorzenić nie może, który mimo swęj okropności, przecież pokątnych

obrońców znajduje, nie odrzeczy przeto będzie niektóre unieścić uwagi, z nauką moralną zgodne.

1. Wyzwanie do walki pojedynczej obraża prawo Bożkie wszelkiego mężobójstwa zakazujące.

2. W brew przeciwne nauce J. Chrystusa, który wszelkiego gniewu przeciw bliżnim zakazuje, z niego bowiem powstaje rozjątrzenie i wszelkie występki przeciwne sprawiedliwości i dobroci. Nadto J. Chrystus nakazuje wyraźnie miłość nieprzyjaciół, znosząc prawo zemsty i odwetu.

3. Jest przestąpieniem prawa krajowego, ściera zatem i winę moralną przez toż samo przestąpienie.

4. Prócz tego sprzeciwia się jeszcze prawu moralnemu w szczególności, bo połączone jest z wyraźną chęcią pozbawienia życia lub zdrowia, nie mając do tego upoważnienia przez obronę własną.

5. Sprzeciwia się zamierzonemu celowi, bo odzyskanie honoru lub obrona jego tą drogą się nie zapewni.

6. Sam powód nie zgadza się ze zdrowym rozumem; bo jak może kto komu honor odebrać, który tylko występki z dobrowolnego zezwolenia z poznaniami tak rzeczy jak i jej skutków połączonego, nadwerzęła lub zupełnie odbiera. A kiedy odebrać nie można honoru, jakże można niby przywracać go wystrzałem morderczym, którym po większej części los lub zęczne zuchwalstwo kieruje.

7. Jeżeli obrażający innego, co najczęściej bywa, tryumfując, wtedy przydaje niesprawiedliwość do niesprawiedliwości, zbrodniczy zamach dopełnieniem zbrodni powiększa; a w odgłosie publicznym, zyskuje sąd szczęśliwego mordercy, połączony z żałosnym westchnieniem nad stratą pogwałconej niewinności; a przeto zamiast celem pochwał staje się przedmiotem wzgardy w uczuciu wewnętrznym każdego ugruntowanć. Jeżeli obrażony gorę wzięnie, jakkolwiek odgłos pospolity niby usprawiedliwia go, przecież trudno mu znaleźć zaspokojenie w sumieniu własnym, a ten sam głos publiczny zmniejsza wnet tak zwaną, dobroć sprawy jego, przez zmniejszanie, jak to pospolicie bywa, winy znekanego przeciwnika. Człowiek sympatycznym uczuciem uniesiony, lituje się nad pogwałconym, oburza się na gnębiącego, nie zwracając bynajmniej uwagi na przyczynę. A tak cecha mężobójstwa, krwią nie-

sprawiedliwie przelaną, na czole mordercy wypiętnowana, potajmnie serca uniesieniem, wszystkich przychylnie uczucia od niego oddala.

8. Godzi się dla nierozsądnych uprzedzeń nieoświeconego gminu narażać na niebezpieczeństwo życie, którym rozrządzać dowolnie nie ma człowiek żadnego prawa, i jako istota moralna uważany, i jako członek społeczności?

9. Nakoniec można honor przyznawać dziękliwej odwadze, którą kilka kropel wysokości winnego zapalić zdołają? lub zęcznemu użyciu morderczej broni, do czego pewna wprawa i najbardziej ograniczonego człowieka doprowadzić może, byleby zwierzęcą do tego miał siłę, moc w reku, trafność w oku.

Lecz gdy nikomu w szczególności nie wolno dochodzić pokrzywdzenia swego z orężem w ręku, zwierzęcość prawa w społeczności może użyć takowego przymusu przeciw osobom przeszkadzającym innym w wolnym wykonywaniu ich powinności lub należytości; owszem do niej wyraźnie należy sąd w wątpliwościach tego rodzaju, ona stanowi tak zwany trybunał zewnętrzny (forum externum). Zwierzęcość jedynie może użyć przymusu i dla powściągnięcia zbrodni i dla przykładu odstręczającego od ich pełnienia, w miarę jak tego uzna potrzebę. Ona jedynie ma prawo nawet życie odebrać, jeśli to dla spokojności i dobra towarzystwa potrzebnem uzna.

Te są powinności których po nas sprawiedliwość wymaga, obok nich wszakże dopełniać winniśmy i tych, które na nas dobroć wkłada; bo nie dość nie złego bliżnim nie czynić, trzeba jeszcze starać się przykładać do ich dobra, dla tego dobroć nakazuje nam:

1. Starać się o utrzymanie i przedłużenie zdrowia i życia innych ludzi, czuwając nad ich zdrowiem i życiem ile to do nas należy, pilnując, pielęgnując, lub lecząc chorých; ratując w nieszczęściu pogrążonych; zapobiegając samobójstwu, pomagając do odparcia niesłusznej napaści i t. p.

2. Nastreczać środki wzmocnienia i ukształcenia ciała, bądź przez stósowne wychowanie fizyczne młodzieży, bądź przez przyzwyczajenie i rozsądne zahartowanie sił ciała na znoszenie nieodłącznych od codziennego życia niewygód.

3. Przykładać się ile w mocy naszej do zabezpieczenia i łatwiejszego lub dogodniejszego zaspokojenia potrzeb



Widzimy przeto, że i powinności odnoszące się do du-
szy bliźniego mają swoje źródło albo w dobroci albo
w sprawiedliwości, są przeto albo stanowcze (positiva),
albo przeczne (negativa).

§ 2. O prawdziwości.

Nie w innym zapewne celu obdarzeni od Boga zosta-
liśmy możliwością wynurzenia drugim myśli naszych za po-
mocą mowy, jak żebyśmy daru tego w celu osiągnięcia co-
raz wyższej doskonałości moralnej używali. Wtenczas zaś
jedynie dojść tego potrafimy gdy zawsze usta nasze z ser-
cem zgodne będą, gdy wyrazy nasze, malować będą na-
sze wyobrażenia i uczucia tak, jak się one umysłowi na-
szemu przedstawiają. Tę zgodność uczuć, myśli i mowy
nazywamy *prawdą*.

Wyjawianie każdemu prawdy bez najmniejszej ogród-
ki, bez żadnego względu na jakiegokolwiek stosunki, nazy-
wa się *otwartością*. Jeżeli nie zawodzimy naszego su-
mienia, i objawiamy prawdę żądającym ją poznać, z za-
chowanym przecież względem na inne dobro, na stosun-
ki osób, na czas i okoliczności: to nazywa się *szczerością*.
Jeżeli sami zachowując szczerść względem innych podob-
nież i o nich sądzić będziemy, wierząc ich mowom i czy-
nom, tak je tłumacząc, jak się nam wydają, bez przyzna-
wania im opacznych zamiarów, to nazwiemy *prostotą*.
Przeciwnie tym cnotom wady będą *skrytość*, *obluda*,
chytrość.

Nie możemy niczem skuteczniej przyłożyć się do pod-
wyższenia godności ludzkiej jak ścisłym dopełnianiem o-
bowiązku prawdziwości. Na prawdzie opiera się łatwiej-
sze osiągnięcie wyższych celów rozumu. Na prawdzie spo-
czywa wiara publiczna, przez nią zyskujemy szacunek i
przychyłość społeczności, przez nią dopełniamy świętej
Zbawiciela nauki.

1. Powinniśmy przeto nie tylko w wyrazach, ale nawet
we wszelkich poruszeniach ciała, w ułożeniu twarzy sa-
mej okazywać drugim to, co myślimy i czujemy. 2. Ze
wyrazy we właściwem znaczeniu użyte być powinny, bez
żadnego zamiaru ludzenia lub ukrywania myśli, to się
z powyższego jasno wykazuje. 3. Ani bojaźń, ani nadzie-
ja, ani żadne względy światowe nie powinny odstręczać

ani wstrzymywać nikogo od wynurzenia pożytecznej pra-
wdy. 4. Objawiać prawdę winniśmy każdemu, cóż do-
pięro tym co mają prawo domagać się od nas otwartości
lub przynajmniej szczerości!

W takim atoli powikłaniu stosunków społecznych w ja-
kiem się towarzystwo obecne znajduje, obok prawdy i
szczerości potrzebna jest człowiekowi roztropność, i tę
sam Chrystus Pan zaleca. Nie można przeto zawsze i wszę-
dzie być otwartym, a nawet samą szczerść nie raz ogra-
niczać wypada, cóż dopiero mówić o prostocie! Ma za-
tém prawda pewne warunki, które w jej wynurzeniu za-
chować należy. Przekonać się naprzód wypada, czy to co
za prawdę uznajemy, jest nią w istocie. Powtóre: czy lu-
dzie, zdolni są do pojęcia prawdy, którą im objawić mamy:
czyli zamiast oczekiwanych korzyści, nie przyniesie im ja-
kowej szkody: w tym przypadku należy przygotować ich
pierwój do przyjęcia prawdy, którą im wynurzyć mamy.
Nim to wszakże nastąpi nie nas nie nagli do zmyślenia,
lecz tylko do częściowego wyjawienia prawdy, lub do jej
zamileczenia obowiązani jesteśmy. Potrzebie: wolni jeste-
śmy od wynurzenia prawdy tym, którzy szczerości naszej
na złe użyć pragną, dla przygotowania lub przyspieszenia
zguby naszej. Poczwarcie: i wtenczas nie mamy obowiąz-
ku objawiać prawdy, gdy wynurzona przez nas mogłaby
uleść fałszywemu tłumaczeniu ze szkodą naszą lub bli-
źniego.

§ 3. O rzetelności.

Z wyobrażeniem prawdy łączy się wyobrażenie rzetel-
ności, owszem jest to prawda odmienna tylko co do for-
my. Dotrzymanie danej obietnicy lub zawartej umowy,
złuszczenie obudzonego w innych względem możliwości na-
szej oczekiwania, i to nie tylko mową ale jakimkolwiek
czynami, stanowi *rzetelność*. Uchybienie przeciw tej po-
winności nazywa się w ogóle *nierzetelnością*; w szczegól-
ności zaś przyrzeczenie kłamliwe w celu jakiegoś uludze-
nia dane zowie się *szalbierstwem*; niedotrzymanie zaś da-
nego słowa lub zawartej umowy, jest *wiarołomstwem*.
Występki te zwiększają się w miarę przedmiotu i ważno-
ści jaką do niego przywiązuje ten, który przyrzeczenie u-
zyskał: w miarę większej lub mniejszej wolności i namysłu,

z jakimi obietnica dana była: w miarę pewności oczekiwanych korzyści z danej obietnicy lub zawartej umowy; na koniec w miarę ważności umowy lub przyrzeczeń pod względem spokojności i zabezpieczenia towarzystwa ludzkiego.

Według takowej skali łatwo ocenić pod względem moralnym wielkość występku wiarołomstwa wykonanej przysięgi Monarsze, lub na jakiekolwiek zeznanie sądowe.

W mocy naszej jest obiecywać lub nie, wejść w umowę jakową lub jej unikać, lecz raz danego słowa lub zawartej umowy dotrzymać winniśmy. Obietnica bez żądania odbierającego ją dana, na której odbierający nie nie zakłada, ani jej zniszczenia spodziewa się, jest równie obojętną jak ta, która z mocy umowy lub wzajemnie spodziewanych korzyści wypłynęła, a której spełnienia otrzymujący ją, domagać się ma prawo. Zarzem dana obietnica, jeśli przyjmujący nie zrozumiał żartu, lubo nie jest obowiązkiem ściślej sprawiedliwości, jest przecież obowiązkiem dobroci.

Ponieważ na cnocie rzetelności zależy godność człowieka, z jej pilnego wykonywania, lub zaniedbywania, najpewniej ludzie wnoszą o uczciwości człowieka; na niej polega spokojność i dobra wiara społeczności cywilnej i wszelkich w niej instytucyj; byt towarzystwa w ogóle i szczególnych jego członków bez niej szwankować koniecznie musi; ważną przeto jest rzeczą wczesne do niej wzwyczajenie się. Dla dopełnienia jej następujące warunki w części przynajmniej posłużą. 1. Namyslać się dobrze co i jak obiecywać mamy. — 2. Rozważyć i przewidzieć ile można wszelkie trudności spełnieniu naszych obietnic towarzyszyć mogące. 3. Nie obiecywać rzeczy które do nas nie należą, lub których spełnienie siły nasze przechodzi. — 4. Mieć zawsze przytomne w umyśle prawo i powinności własne, aby nie przeciwnego im nieprzyrzekać.

Lecz gdy nie tylko wyraźną umowę lub dane słowo rzetelnie spełniać winniśmy, ale nawet nie zawodzić oczekiwania innych jakie względem nas powzięli, stąd wypada jeszcze: 1. unikać wszystkiego coby wyższe o siłach naszych wyobrażenie między ludźmi tworzyło, niż jest w istocie; — 2. nie chwalić się z władzą której się nie ma; ani wynosić nad przyzwoitą miarę wpływu jaki na społeczność mieć możemy — 3. Owszem sposprzegłszy mylnie o naszej

możności wyobrażenia, starać się je jak najprędzej prostować.

Jak rzetelność ważną jest cnotą dla społeczności, i stąd poniekąd okazuje się, że dla ugruntowania jej lub dla podpory wśród wzrastającego zepsucia moralności użyto pewnych zarządzeń, mocniej uczuć człowieka tyczących się, i w pewne formy ujętych. Do tego rzędu należą zapewnienia uczciwością, honorem, lub tym podobnie zaręczone. Takowe oświadczenia większy z sobą noszą obowiązek, bo odbierający je na mocy zarządzeń takowych, więcej o prawdziwości przekonany, pewniejsze w swym umyśle budzi oczekiwanie. Lecz ze wszystkich takowych zarządzeń najważniejszą, a razem najświętszą jest przysięga (juramentum), którą obietnice lub zeznania stwierdzamy. Zasadzona na najświętszych uczuciach i tego co ją wykonywa, i tego na czyje żądanie wykonywana, wnosząc myśl człowieka do pomysłu (idealu) najwyższej świętości i mocy, którego rozważanie najdzielniejszą pobudką moralności dla istot rozumnych być powinno; wzmacnia tém samém i utwierdza ufnosć w przyrzeczeniach i zeznaniach przysięgającego tak, iż wszelka wówczas wątpliwość niknie. Jeżeli więc płytki rozum i małe baczenie na uczciwość pokazuje ten, który łała zeznanie, łała wyraz, honorem, lub uczciwością charakteru stwierdza, nie zastanawiając się bynajmniej nad tém co mówi; cóż dopiero powieny o tym, który bądź zeznania, bądź obietnice przysięga stwierdza, a potem różnemi restrykcyami uwiedziony do zgwałcenia jej wszelką umysłu gotowość okazuje. Tak niegodny społeczności członek, tracąc rzetelność utracą z nią razem i wszelką cnotę; prócz kar jakie prawa boskie i ludzkie na jego krzywoprzysięstwo i wiarołomstwo wywierają, staje się jeszcze przedmiotem wzgardy w społeczności, wzniecając zupełną do swych czynności nieufność.

§ 4. O milczeniu.

Mówiąc o prawdziwości wspomnieliśmy iż roztropność przewodniczyć jej powinna; są bowiem prawdy, które nie wszyscy pojąć zdolni; są inne które użyteczne być mogą człowiekowi. gdy do ich przyjęcia należycie przysposobiony zostanie; są na koniec prawdy przykre w pewnym usposobieniu umysłu. Takowe i im podobne prawdy z zupełną

i bezwzględna otwartością wynurzone więcej nieraz szkody niż dobrego sprawić mogą. Jeżeli przeto pomiędzy cnoty słusznie policzona prawda; tedy i milczenie nie mniej sprawiedliwie miejsce między niemi znaleźć powinno. Gdyby wszyscy ludzie równie dobrzy byli i cnotliwi, równie oświeceni, wtedy zupełna otwartość należałaby do ścisłych obowiązków ludzkości, gdy to jednak być nie może, gdy towarzystwo i złych i dobrych, oświeconych i nieoświeconych mieścić w sobie musi, chcąc przeto uniknąć sideł złośliwych ludzi, opaczego tłumaczenia nierozsądnych, mocno zastanawiać się należy co, i komu wyjawić mamy. Lecz nie tylko rozumieć tu winniśmy zatajenie prawd, w czasie i okolicznościach w których się wówczas znajdować możemy nie zapewniających przyzwoitej korzyści, ale nadto rozważne używanie daru mówienia. Bo jak jedno tak i drugie szkodliwem być może. Pamiętać w tym względzie należy na następujące warunki. 1. Nie rozgłaszać wiadomości, pomysłów, i jakichkolwiek bądź wyobrażeń którycheśmy sami dostatecznie nie rozważyli i nie pojęli, lub przez które nie wiele jeszcze dobrego zrzadzićbyśmy zdołali. — 2. Zachować tajemnicę takowych zamiarów, któreby dzielność namiętności i zbrodni natychmiast po ich ogłoszeniu stłumiła. — 3. Nie wyjawiać tego co nam drudzy pod zaręceniem tajemnicy powierzyli — 4. Żadnym znakiem nie pokazywać po sobie że coś tajemnego nam wiadomo, bo kto oświadcza iż zna jakąś tajemnicę, już wstęp uczynił do jej wydania. — 5. Strzedz się wielomowności, bo albo się słówko łatwo wysliznie, albo się natrętnym dla innych stać można, albo podać się w posądzenie o pochlębstwo, obłudę lub chęć zyskania pochwały.

Pod temi tylko warunkami przyłożyć się potrafimy do ogólnego udoskonalenia ludzkości, do zjednania tryumfu dobrej sprawie, do pozyskania szacunku i zaufania, do ścisłego wypiekania powinności stanu i powołania, do spokojności osób szczególnych i dołbra ogółu. Co się tyczy wszakże zachowania tajemnic, tę mieć ostrożność należy, iżby pierwój zapewnić się czy powierzony sekret nie sprzeciwia się w czemkolwiek powinnościom naszym, bądź z szczególnych ustaw towarzystwa społecznego wypływającym, bądź ogólnym do dostojności natury ludzkiej odnoszącym się, i na takich tylko tajemnic zachowanie dać można zapewnienie i ściśle danego dopilnować. Inaczej postępujący

staje się uczestnikiem złego, którego tajemnicę zachować zobowiązał się.

§ 5 O kłamstwie.

Prawdzie przeciwne jest *kłamstwo*. Jak prawda odpowiada godności człowieka, przykłada się do szczęścia ogółu, utrzymując dobrą wiarę w towarzystwie; tak kłamstwo poniża i hańbi człowieka, sprzeciwia się nauce J. Chrystusa, obraża Boga, który jest najczystsza prawda, niszczy dobrą wiarę, i bezpieczeństwo towarzystwa ludzkiego. Nie haniebniejszego nie masz nad człowieka, którego język ustawniem kłamstwem zeszpecony. Szkodząc bliżni; i sam sobie w końcu szkodzić musi. Jak wszystkie wady i występki, tak i kłamstwo może się zwolna powiększać, zakorzeniać i nakoniec w nałóg zmienić. Najwyższy to już będzie jego stopień, gdy sam kłamca własnemu kłamstwu uwierzy.

Moralisci spekulacyjni różne rodzaje kłamstwa oznaczyli. Podzielili oni ten występki naprzód: na kłamstwo *zartobliwe, pożyteczne i szkodliwe*. Powtóre: odróżniają *falsz* od kłamstwa — Nakoniec nowy gatunek tworzą kłamstwa potrzebą wymuszonego. Nim w szczególności wskazyjemy cechy każdego rodzaju tego występku, oznaczyć nam wypada naprzód co przez kłamstwo w ogóle rozumiemy: nie każde bowiem uchybienie prawdzie, na to nazwisko zasługuje, lecz to osobliwie, gdy 1. sami poznamy dostatecznie prawdę, a przecież w miejsce téjże, fałsz rozmyślnie drugim za prawdę udajemy, gdy 2. w takowym udaniu zamiarem wyraźnym naszym jest zataić prawdę przed drugimi, przeskodzić im w jej poznaniu i w jakimkolwiek celu oszukać.

Gdy więc w opowiadaniu jakowem odstępujemy w niektórych szczegółach od prawdy, w tonie atoli mówienia i w jestach samych okazujemy wyraźnie, iż to co mówimy nie zgadza się z myślą naszą, a nadewszystko gdy to będzie w przedmiocie nikomu nie nie przeszkadzającym, o wszem przez dowcip i pomieszane wśród złogodzenia haniebności przyłoży się; tego za kłamstwo wcale uważać nie należy, na takowym bowiem kłamstwie czyli zmyśleniu, całe wynalezienie poetyckie polega. Oddalenie się od praw-

dy rozmyślne, nikomu nieszkodzące, fałszem zowią, dla różnicy od kłamstwa właściwego z chęcią oszukania i nadwężenia należyłości cudzych połączonego. Kłamstwo w celu osiągnięcia korzyści jakowej popełnione, zowie się pożyteczne, wymuszone zaś nazywają, ze zbiegu nadzwyczajnych okoliczności wypływające.

Nie zastanawiając się nad większą lub mniejszą winą każdego z tych rodzajów kłamstw, tę ogólną uwagę zachowajmy w pamięci, iż wszelkie uchybienie prawdzie w celu oszukania bliźniego, w jakimkolwiek ono jest przedmiocie, nigdy bez winy być nie może, bo zawsze sprzeciwia się nauce J. Chrystusa, i danemu przez niego przykładowi, nigdy bowiem w ustach jego nie znalazła się obłuda.

§ 6. O zbudowaniu czyli o dobrym przykładzie.

Człowiek po większej części jest istotą naśladowniczą. Przez dość długie lata dzieciństwa rozum jego zbyt słaby do rozróżnienia dobrego od złego, uważa czynności innych, a mianowicie starszych lub rówieśników swoich, i według nich układa postępowanie swoje. Gdy zaś miłość bliźniego, szacunek dostojności ludzkiej, wyciąga po nas skutecznego przyłożenia się do udoskonalenia tak umysłowego jak i moralnego innych ludzi; nie przeto obojętnym być dla nas nie powinno, przez co byśmy do powyższego celu przyłożyć się zdołali. Ze wszystkich zaś środków do udoskonalenia człowieka zmierzających, najskuteczniejszym bez wątpienia jest dobry przykład; ten więc należy do powinności powszechnych względem innych ludzi.

Dobry przykład ciągłym życiem J. Chrystusa upoważniony, równie jak jego rozkazem, w listach ś. Pawła pod nazwiskiem zbudowania często i mocno zalecany jest wiernym: bo gdy wspólnie do cnoty zagrzewać się będziemy i w dobrém utwierdzać, tém łatwiej nam przyjdzie pokonać wszelkie trudności i zbliżyć się do kresu przeznaczeń naszych. Dla łatwiejszego dopełnienia tej powinności wypada — 1. zachować ciąglą łączność na pobudki działań naszych, sumiennie je oceniając. — 2. pracować chętnie i szczerze nad poprawą wad i ułomności, które albośmy sami w sobie postrzegli, albo przez ostrzeżenie przyjaznych dobru naszemu osób poznali. — 3. Starać się dobrze czynić zawsze i wszędzie bez względu na osoby, na zysk, na

slawę. — 4. Baczyć wzgląd zachować na potrzeby i stopień oświecenia ludzi, którzy nas otaczają, i patrzeć na nasze działania; stawić w umyśle swoim dzielność wrażenia, jakie na ich duszy mówić i uczynki nasze sprawić mogą. — 5. Troskliwie starać się o nadanie przyzwoitego kierunku skłonności innych ludzi do naśladowania. — 6. Być gotowym do wyznania błędów spostrzeżonych w postępowaniu swoim, a przez to samo do nawrócenia na drogę cnoty tych, którychśmy przykładem własnym obłąkali.

Zbudowaniu moralnemu, czyli powinności dobrego przykładu, w brew przeciwnie jest moralne zgorzenie, gdy mową naszą lub sprawami, bądź wprost, bądź ubocznie drogą złego innym wskazujemy, gdy nadważamy uczucie moralne innych, gdy tamujemy im postęp ku coraz wyższemu udoskoleniu, przez podłe i nikczemne pochlęstwo, lub przepuszczenie wad, albo zamykanie oczu na ułomności cudze; gdy fałszywie i cnotie przeciwnie wyobrażenie w umyśle ich zaszczipiamy, gdy wreszcie w oczach niewinności nieudolnej odbrywamy jakie czynności, które słaby umysł ku złemu skłonić mogą, np. pijaństwo, wyzywanie nieprzyzwoite, żarty z osób lub rzeczy szacunku godnych, hazardowne gry w karty, i t. p. Takowe postępowanie przeciwko nauce J. Chrystusa, wyraźnie obraża zdrowy rozum człowieka, i okazuje albo przewrotność serca, lub najwyższe zdziczenie uczuć, dla tego też najpospolicij właściwe jest ludziom skłonym i w zmyślności zagrzęzłym.

Ze wielkość zgorzenia jest względna, to z natury człowieka wypływa: wiele bowiem zależy od wrażenia jakie na umyśle otaczających nas przez działanie nasze sprawiamy. Stąd łatwo wniesić, jak wielką jest wina starszych wiekiem, zły przykład młodszym wystawiających; tych co przez swoją naukę, talenta, większy wpływ na umysły pospolite wywierają; tych co mają moc rozkazywania innym; tych co z powołania swojego cnotliwszego życia wzory okazywać obowiązani; tych nareszcie, którzy się dobrowolnie podejmują kształcić umysły nieudolne.

§ 7. Powinność oświecania i poprawiania błędów innych ludzi.

Nie przeszkadzać bliźnim w drodze do doskonałości nakazuje nam sprawiedliwość, wspierać usiłowania każ-

dego o udoskonalenie własne, jest obowiązkiem z dobroci wypływającym. Zaiste nie masz nie szlachetniejszego nad chęć udzielania innym prawd użytecznych, których bądź własną pracą, bądź przy pomocy innych doszliśmy. Przykład J. Chrystusa Zbawiciela świata powołanie takowych osób i ich prace uzacnia i uświęca. Lubo powinność ta jest powszechną, to jest wszystkich ludzi obowiązującą, ma jednak swoje granice i prawa, bez zachowania których nie zawsze spodziewaną korzyść przyniesie. Naprzód więc ten, który drugiego pragnie oświecać, to jest użyteczne prawdy mu objawiać, rozważyć dokładnie powinien, czy ma wewnętrzne przeświadczenie teje prawdy, czy potrafi ją stosownie do pojęcia bliźniego wyłożyć. Powtóre: czy bliźni którego oświecać zamysłamy, pojmie prawdy przez nas wyłożyć się mające, czy ich na dobre użyje, czy zresztą potrzebuje w tym względzie pomocy naszej. I w samém wyłuszczeniu prawd użytecznych zachować należy pewną rostopność, bez której zamierzony skutek łatwo uchybić może. Jeżeli rozpoznawszy sposób myślenia i charakter bliźniego, rozpoznawszy jego sposób działania i zasady, chcemy fałszywe lub mniej dokładne wyobrażenia jego prostować, zasady moralnego życia w umyśle jego zaszczepiać i rozkrzewiać, lub rozkrzewione utwierdzać; powinniśmy to czynić wzorem J. Chrystusa, z największą łagodnością, bez żadnej cierpkości lub niechęci: w niedokładnych zdaniach to, co jest dobre uznawać; względem na uczucia zachować i w pewnej części o ile to prawdzie nie zaszkodzi ochraniać; nigdy wyrażać ludzkość w ogóle krzywdzących nie używać. Karząc nawet błędy rzeczywiste, jeśli to do powinności naszych należy, zachować przyzwoitą szacunek dla błądzącego, daleki od okazywania mu wyższości i oburzącej dumy. Nie szydzić z błędów i ułomności bliźnich. Wiedząc jak łatwo upaść, a jak trudno powstać ze złego nalogu, nie żądać koniecznie nagłej poprawy bliźniego, lecz uznawać i najmniejsze ich usiłowania ku dobremu zmiernające.

Lecz jeżeli z jednej strony powinnością jest każdego przykładać się do oświecania bliźnich błądzących, napominać ich i na drogę przyzwoitą naprowadzać; z drugiej strony trzeba pamiętać, iż narzucać się bezprawnie na sędzię czynności ludzkich, mieć się bez upoważnienia

do spraw innych, jest to sprzeciwiać się nauce J. Chrystusa, gwałcić jego wyroki. Nie wdając się więc w działania bliźnich, gdy to do nas nie należy, winniśmy tylko dobrym przykładem przyświecać, znosić jego ułomności, a na własne błędy coraz surowszymi się stawać. Nikt wolnym od błędów nie jest, natura ludzka ułomna, skłonniejsza zawsze do złego niż do dobrego; dzika zatem lub wątpliwą okazuje enotę, kogo najdrobniejsze uchybienia ludzkie oburzają, do przykrych wyrzutów stając się pobudką. Chrystus Pan i największymi grzesznikami łagodnie się obchodził, jego przykład naśladować winniśmy, i zawsze w umyśle mieć przytomny ów wyrok Zbawiciela: kto bez winy niech pierwszy kamień rzuci.

§ 8. *O uznaniu wyższych talentów, bez ubliżania pospolitej zastudze.*

Prawdziwą miłością bliźniego powodowany człowiek i sam stara się wszelkimi siłami do dobra drugich przykładać, i przykładających się ile w jego mocy wspierać, za usługi ich w tym względzie jak najchętniej uznaje. Nikczemna zawiść małych tylko i o dobro ludzkości nie wiele dbających dusz bywa udziałem. Cnotliwy nie zajrzy wyższym talentom i zasługom, nawet i wtedy, gdy one większym jaśniejąc blaskiem, zdolności jego i prace zaciemniają. Owszem przykłada się ile w mocy jego, do rozszerzenia zakresu działania uzdatnionego człowieka, do powiększenia jego sprawiedliwej wziętości, broniąc zasługi w obec złośliwej potwarzy. Takowe postępowanie nie tylko cnota lecz i sam zdrowy rozsądek wskazuje. Wszystkie bowiem zdolności, jakimi człowiek zalecać się może, z woli Boskiej pochodzą, udzielone zaś są ludziami dla dokonania celów od opatrności im wytkniętych; dojsz tych celów muszą, zawiść im nie przeszkodzi, ani w działaniu wstrzymać potrafi. Zazdrość szkodzi zazdrośnemu, gdy tym czasem połączywszy się szczerze z ludźmi wyższych talentów, łatwiej przyczynić się można do pomnożenia dobra między ludźmi.

Jeżeli atoli winniśmy sprawiedliwość wyższym talentom i zasłudze, nie mamy najmniejszego prawa odmawiać jej pospolitym zdolnościom: byłaby to krzywda całej ludzkości wyrządzona. Nie każdy jaśnieć może nadzwyczajnemi

talentami, ale każdy do dobra ogółu w miarę swego zakresu przykładać się winien, nie z powierzchownego przeto błasku o zasłudze ludzi sądzić należy, lecz ze skutków ich działań. Ciągłe i usilne miernych talentów o dobro bliźnich staranie, może nieraz więcej korzyści przynieść, niż świetne czyny nadzwyczajnych genijuszów. Nakoniec w uznaniu zasług więcej nieraz zważać wypada na dobrą chęć i ciągłą usilność, niż na nadzwyczajne dzieła.

Tę jeszcze w końcu zachowajmy przestrożę; uznawiając jakkolwiek zasługę i stosownie ją wynagradzając, nie poczytujemy tego za dobrodziejstwo, lecz za dopełniony obowiązek z naszej strony; a tym sposobem powiększymy szacunek nasz w umyśle wynagrodzonego, i nagrodę samą godniejszą i przyjemniejszą mu uczynimy.

§ 9. O dobroczynności i wdzięczności.

Mówiąc o miłości bliźniego i o skutkach jej z dobroci wypływających, umieściliśmy zarazem i *dobroczynność*, choć innemi wyrazami oznaczoną; gdyż nie można skutecznie okazać miłości bliźniego, tylko przez ściśle dopełnianie cnoty dobroczynności. Dobroczynność w obszernem znaczeniu wzięta, obejmuje w sobie wszystko, co tylko dla dobra bliźniego bądź pod względem jego ciała, bądź pod względem umysłu uczynimy; w ściślejszem zaś obejmuje wyobrażenie wsparcia cierpiących, i z tej właśnie strony uważając ją, kilka szczegółowych uwag podamy.

Nierówne w ludziach zdolności, nierówne władze tak duszy jak ciała, pierwszą nierówności między niemi są i zawsze będą przyczyną, za tą poszła nierówność stanu i majątku; lecz godność tak przyrodzona jak i nadprzyrodzona u wszystkich jednostajna. Nie dla większej lub mniejszej sposobności udoskonalenia władz swoich, mamy mniej lub więcej szacować dostojność człowieka: gdyż i Bóg mianując się ojcem wszystkich, nie czyni różnicy między dziećmi swemi: zyskując Syna swego na odkupienie rodzaju ludzkiego, żadnych nie czynił wyjątków, dla wszystkich równą okazał miłość. Z szacunku więc tej dostojności we wszystkich jednakowej, a z nierówności dostatków, wypływa obowiązek wspierania upośledzonych w jakimkolwiek sposobie, a osobliwie takich co niedostatek cierpią

W obszernem znaczeniu uważaną dobroczynność wszyscy ludzie bez wyjątku wypełniać mogą, lecz w tym w jakim ją tu bierzemy, ci tylko którym Opatrzność więcej nad innych udzieliła. Przy największych dostatkach zapominać o skromności i umiarkowaniu żądź nie należy, bo zapomnienie takowe pierwszą jest upadku człowieka przyczyną, przeciwnie zaś zachowanie ich głównym dobroczynności źródłem. Gdy nam więc Opatrzność więcej nad innych udziela, tym sposobem obiera nas za narzędzie swej nieogarnionej dobroci i używa do dźwigania z nędzy tych, których się jej przez niedościgłe wyroki chwilowo upośledzić podobało. Jakże więc szlachetnego powołania dopełnia człowiek dobroczynny! wypada tylko aby go dopełniał z godnością mu odpowiadającą. Nie jest dobrodziejstwem wsparcie ze wzgardą rzucone; ani to, do którego się ostre wymówki mięszają; a tym bardziej owa lichwa niby dobroczynna, przez którą dary nasze umieszczamy na nadziei odsłużenia późniejszego: cóż mówić o takiej, która odpłaty z prawem moralnym niezgodnej wyciąga? Nie jest także czystą dobroczynnością, co wypływa z sympatycznych uczuć serca, czém rozum nie kieruje. Nie ma się wszakże rozumieć, aby uczucia sympatyczne jako błędne tłumić wypadało, utrzymywać je owszem, a nawet pewną czułość względną i do zwierząt rozciągać należy, bo to choć nie stanowi cnoty, wypełnianie jej wszakże znacznie ułatwia.

Dobroczynność bez braku i wyboru rozrzutnością raczej, lub marnotrawstwem zwać się powinna; jest to występkiem względem osoby własnej, a stać się występkiem ogółowi szkodliwym, jeśli przedmiotem łask świadczonych będą ludzie źli, próżniactwem i rozpustą zajęci. Dla tego baczyć należy, komu dobrze czynić mamy, i jak daleko nam stosunki własne pozwalają. Jak wszystkie cnoty tak i dobroczynność może być do heroizmu posunięta, w tych przypadkach w których osobiste dobro poświęcamy w celu osiągnięcia wyższych korzyści dla społeczności ludzkiej, jeśli atoli przez to poświęcenie nadwierzamy powinności bliżej nas obowiązujących wtedy nazwać tego heroizmem nie możemy.

I w szafowaniu przeto dobrodziejstw pewne względy zachować należy, skoro pragniemy aby cnota dobroczynności oczekiwane wydała owoce. 1. Wzgląd zachować na

najpotrzebniejszych, jakimi są dzieci, starcy zgrzybiali, chorzy, i t. p. Nie zawsze ci co najgłośniej dobrodziejstw się dopraszają, są najpotrzebniejsi, a oraz najgodniejsi; ani nawet ci, którzy w tej chwili najmocniej czują niedostatek: dla tego trudu i baczności wymaga odkrycie prawdziwie potrzebującej nędzy. 2. Zważać komu najłatwiej i najskuteczniej dopomóżz zdolamy, już to z przyczyny stósunków, sił, skłonności, i t. p. już z powodu najmniejszej utraty możności dobrze i na dal czynienia. Dla tego rodzice dla dzieci, krewni dla krewnych, przyjaciele dla przyjaciół, rodacy dla rodaków najwięcej czynić obowiązani. — 3. Tych piérwój wspierać winienem którzy u kogo innego skutecznego wsparcia nie znajdują; tych których potrzeby są mi lepiej znane, jak np. przyjaciół, krewnych, rodaków. — 4. Którzy najlepiej dobrodziejstwo moje przyjmą potrafią bez zarumienienia się, np. którzy dawniej byli dobroczytami moimi. — 5. Przez których wsparcie najwięcej dobrego zdziałać mogę; np. wspierając ojców familij, zakłady dobroczynne, i t. p. — 6. Nakoniec uważać nie na chwilową ulgę, ale na zapobieżenie zupełne niedostatkowi, na podanie ręki i dźwignienie z nędzy bliźniego, na ułatwienie mu drogi do lepszego bytu.

Ponieważ w rozmaitych stósunkach i w rozmaitym sposobie dobrze czynić bliźnim możemy, stąd różny rodzaj przysług, różnemi nazwiskami oznaczono, które acz pod mieniem cnot szczególnych umieszczone, wszystkie się jednak do dobroczynności odnosić powinny, gdyż są wistocie dobroczynnością różną tylko co do formy. Takiemi są litość, miłosierdzie, ludzkość, hojność, gościnność, towarzyskość, zgodność, i t. p.

Gdy z jednéj strony powinnością jest naszą czynić dobrze, z drugiey niemniejszej wagi obowiązkiem jest uważać odebrane dobrodziejstwa i starać się je zawdzięczać. Jak ten który zamknięte ma uszy na głos cierpiącej ludzkości, niegodnym staje się imienia człowieka, niegodnym dobrodziejstw społecznego życia; tak podobnymże wyrzutkiem ludzkości jest ten, który dobrodziejstwa jako obowiązek przyjmuje, nie tylko o zawdzięczeniu nie myśli, ale nawet ani ich za oznakę przychylności ludzkiey nie uznaje. Taki obraża ludzkość, dowodzi iż wszelkie uczucia delikatniejsze w sercu jego stłumione, iż nie ma żadnego szacunku dla moralności. Szkaradną jest niewdzięczność

pod względem osobistym niewdzięcznika uważana, nie mniejszym się okaże występkiem względem społeczności. Wykazując bowiem ludzkość ze złej strony odbiera nie jednemu chęć i odwagę dobrze czynienia, a tém samém nie raz pozbawia wsparcia prawdziwie cierpiących i godnych ludzi.

Ze dobrze czynić obowiązani jesteśmy nie w celu uzyskania wdzięczności, ale przez szacunek prawa moralnego, to nie usprawiedliwi bynajmniej niewdzięcznika: a lubo Twórcą, wzor dobroczynności, wlaś w serce człowieka uczucie wewnętrzne jako najpiérwszą i najśłodsza odpłatę dobrodziejstw, sówite za niewdzięczność wynagrodzenie, nie wypływa stąd przecież aby wdzięczność nie miała być obowiązującą, owszem to samo pokazuje iż nic miłszego w oczach Boskich nie ma nad serce wdzięczne, nie godniejszego nagrody nad żądze dobrze czynienia. Nie ten tylko wdzięczny jest, kto się stara dobrodziejstwem za dobrodziejstwo odplacić, bo tym sposobem ludzie możni i bogaci zarazem, nie wielcey sposobności nastęrczali do zawdzięczenia swych dobrodziejstw. Ale także na samém uznaniu dobrodziejstwa nie kończy się wdzięczność, choć to jest głównym jej warunkiem, trzeba prócz tego okazać znaki szczerého szacunku i przywiązania do swoich dobroczyńców, ich rady słuchać, nie zapominać o wyświadczoném dobrodziejstwie, nawet wtenczas gdy nas okoliczności, daleko w wyższym postawia stopniu; w każdym zdaniu okazać gotowość do usług przychylnych, a nawet pewne poświęcenie się dla dobra swych dobroczyńców dawniejszych.

§ 10. O przyjaźni.

Powinność miłości powszechnéj rodzaju ludzkiego nie znosi bynajmniej, ani się sprzeciwia połączeniu dwóch osób, przez szczególniejsze wzajemne przywiązanie, na ufności i zobopólnym szacunku oparte, które przyjaźnią zwiemy. Nie nadwerczając bynajmniej powinności względem bliźnich, wolno większą miłość okazywać, tym, którzy lub równają mi się w ułósłonaleniu umysłowém, lub jendzeż ze mną mają, zawsze z cnotą zgodne, zdania i uczucia. Nawet równie skutecznój miłości do wszystkich ludzi rozciągnąć nie podobna, bez nadwerczenia częstokroć po-

bynajmniej, lecz dobrowolnie tyle z nich ustępuje, ile miłość bliźniego wyciąga, ile do utrzymania zgody i pokoju potrzeba, to się zowie szlachetnością, to zaszczenia zgodę i pokój w towarzystwie ludzkim. Lecz jeśli ustępuje praw moich dla tego, że obrona ich kosztowałaby mnie nieco pracy, nadwierzałaby moją spokojność, narażałaby mnie na niebezpieczeństwo, na niewygodę, i t. p., jeżeli ustępuje praw moich bez celu, bez zasady; jeżeli przez to ustąpienie nikogo nie pobudzę do szacunku praw, takowe ustąpienie cnotą zwać się nie może, jest raczej słabością, niedoleżtstwem, czasem niesprawiedliwością względem osoby własnej.

ROZDZIAŁ IV.

POWINNOŚCI ODNOŚĄCE SIĘ DO ZEWNĘTRZNEGO STANU
INNYCH LUDZI.

§ 1. O szacowaniu własności cudzej.

Majątek nie powinien być celem zabiegów istoty rozumnej do tak wielkich przeznaczeń powołanej; lecz jako środek uważany, może poniekąd ułatwić postęp w drodze do udoskonalenia. Nędza, równie jak skarby wielkie, bywają najpospolicij nieprzyjaciółmi cnoty; lecz mierne i uczciwe mienie uwalniając od zgrzytot około zabezpieczenia bytu własnego, więcej wolnej myśli zostawuje do starania się o własne udoskonalenie moralne, więcej sposobności następcza do przykładania się do udoskonalenia moralnego innych ludzi. Gdy do tego zważymy jeszcze obowiązek starania się o przyzwoite utrzymanie osób, których los lub z mocy związków społeczniejszej opiece poruczonej i praw natury, naszej szczególniej opiece poruczonej, wtedy przyznać musimy, iż godziwe zabiegi około majątku do powinności naszych należą. Łatwo już też samą powinność przenieść do szanowania własności cudzej, bo jakie pożytki majątek zapewnia dla mojej osoby, takie same odnosi z niego każdy inny. Wszelkie przeto rozsądne nadwzięcie własności cudzej, przeciwne jest sprawiedliwości, przeciwne swobodom towarzystwa. Powinnością jest naszą szanować własność cudzą, bądź fizyczną,

jakiemi są dobra ruchome lub nieruchome: bądź umysłową, jakiemi są dzieła w przedmiotach naukowych wydawane, wynalazki do dobra ogółu służące, gdy przedmiotem osobistej korzyści być mogą. Stąd wypływa: 1. używając praw około utrzymania lub pomnożenia majątku własnego, nie powinniśmy w niczem naruszać własności cudzej, bo pomnożony majątek ze szkoda bliźniego, jest krzywdą. 2. Nie dość, że się nie będzie nadwierać własności cudzej, nie należy nawet powodu dawać do tego, owszem bronić majątku bliźniego od uszczerbku, pomagając mu w godziwem o dobro jego staraniu się, do obowiązków każdego należy. 3. Najwyższą atoli niesprawiedliwością jest, zatrzymanie płacy należnej robotnikowi, pokrzywdzenie wdów i sierot, ludzi bronić swęj własności nie mogących lub nieumiejących.

Różne są rodzaje zgwałcenia cudzej własności, wyliczenie wszystkich i trudne i na mało przydatne, ograniczymy się więc głównymi trzema, pod które wszelkie inne podciągnąć się dadzą. 1. *Kradzież*, gdy potajemnie bez wiedzy właściciela i jego pozwolenia należąca do niego własność albo psujemy i uszczuplamy, lub sobie przywłaszczamy; do tego rodzaju należy także odstręcanie osób przychylnych, uszczuplenie owocu pracy jakiegokolwiek, zmniejszenie wierności, wiary publicznej, i t. p. Ze wszystkich atoli własności najświętszą być powinna własność publiczną czyli skarbu publicznego: nadwzięcie lub zniszczenie jakiegokolwiek rzeczy za grosz publiczny sprawionej, rozmyślne uszczuplenie dochodu skarbowego, niesumienne nim szafowanie, nazywa się łupieniem lub kradzieżą skarbu publicznego, zbrodnia ze wszystkich rodzajów kradzieży największa. 2. *Rabunek*, gdy na wydarciu własności cudzej przemocy używamy, gdy obronę prawną majątku siłą odpieramy. Tu prócz gwałtu właścicielowi, należy także intryga wszelka na pozbawienie kogoś majątku, dobrego imienia, i t. p. użyta. 3. *Oszukaństwo, szalbierstwo, zdrada* i jakiegokolwiek inne wyrazy znaleźć się mogą na oznaczenie tego występku, wszystkie obejmują w sobie owo podstępne działanie, przez które wzmocniamy w umyśle właściciela fałszywe o rzeczy wyobrażenie, i zyskujemy tym sposobem jego przyzwolenie na ustąpienie praw swoich. Tu właśnie mieszczą się niepodobne do wyliczenia sposoby zgwałcenia własności cudzej, między

innemi zaręczania ze zwyczaju pochodzące (na honor), zmyślanie ceny i wartości rzeczy, i używanie pozorów na niedotrzymanie obietnicy, nie wypłatę długów, zatrzymanie rzeczy jakowej mimo woli, choć z wiedzą właściciela, wyłudzenie pewnych korzyści od innych na mocy zapewnionej im obietnicy, i t. p.

§ 2. O wynagrodzeniu czyli tak zwanej restytucyi.

Wszelka niesprawiedliwość, nierzetelność, oszukaństwo, zgola każdy postępek przez który uszczuplamy własność cudzą, wkłada na nas ścisły obowiązek wynagrodzenia drugiemu poniesionej z naszej przyczyny szkody, w sposób możliwości naszej odpowiadający. Tego wymaga od nas sprawiedliwość, to nam sumienie nakazuje, tym jedynie sposobem utrzymać lub odzyskać potrafiemy szacunek innych ludzi, zjednać sobie łaskę Boską, którąśmy przez grzech niesprawiedliwości utracili.

Skoro więc człowiek pozna wykroczenie swoje, winien natychmiast z największą usilnością starać się o naprawę jego, lecz w sposób bynajmniej nie nadwierzający praw innych ludzi, bo tym sposobem jedno złe, naprawiałby złem gorszym, np. zatrzymaną placą robotnika, wynagradzając fałszywą sprzedaż rzeczy.

Wynagradzając szkodę należy ochraniać, ile to być może, honor własny, lecz gdzie wyższe dobro przeważa, tam bez wahania się nawet, powinien się każdy poddać karze, przez sam szacunek prawa moralnego.

Jezeliby wynagrodzenie skutecznie się nie dało przez zwrot tej samej szkody w prostym sposobie, należy starać się o wynagrodzenie inną drogą, lub placąc szkodę rządzoną, zawód uczyniony, lub jeśli by i to być nie mogło, okazując żal szczerzy połączony z najrzetelniejszą chęcią przeproszenia, a nawet wynagrodzenia późniejszego skoro do tego sposobność się zdarzy.

Ze w nadzieję wynagrodzenia przyszłego nie wolno grzeszyć nadwierzaniem własności cudzej sam rozsądek wskazuje; podobnież że pozorne wymówki niemożności wynagrodzenia, nie zaspokoją sumienia człowieka, i to się rozumie samo przez się. Takowe bowiem wynagrodzenie powinno być zupełne, szczerze, i chętne.

§ 3. Powinności bronienia honoru i sławy innych ludzi.

Wziętość i dobre imię nie małą są korzyścią człowieka; jak powinnością jest każdego starać się o nie, tak niemniejszą jest zyskanych przez bliźniego w żaden sposób nie nadwierać. Oddać każdemu należy szacunek, nie ubliżać nikomu nawet w zewnętrznych oznakach godności jego odpowiadających, nie ujmować chwaly w nagrodę dobrych czynów, nie wyświecać błędów i ułomności cudzych, a tém mniej, złośliwie ich wyszukiwać lub powiększać. Cóż dopiero mówić o przekraczaniu czynów cudzych, o przyganianiu wszystkiemu, o podejrzliwości przez którą wolemy wszystko na gorszą stronę tłumaczyć, o zmniejszaniu chwaly przez zamilczanie godnych jej postępów, przez powątpiewanie, lub oziębłą pochwałę, niby półgębkiem z musu wyrzeczona, przez żarty na szwank sławę cudzą narażające, i t. d. Wszystkie wykroczenia przeciw tej powinności są grzechami przeciw miłości bliźniego. Ze z pomiędzy nich największym ubliżeniem godności człowieka jest potwarz, ubliżenie publiczne należnego szacunku przez wyraźne grubiaństwo, lub co gorsza przez użycie gwałtu, tego objaśniać nie potrzeba; równie jak i tego że ujma sławy i honoru cudzego, podobnie jak uszczerbek na majątku, do równego wynagrodzenia obowiązuje: a to przez szczerze i jawne odwołanie potwarzy, w obliczu i tych osób przed którymi wyrzeczona była, i tych do których uszu i przekonania przez trzecią osobę dojść mogła; przez oddanie publicznie sprawiedliwości cnotom i zasługom oczernionego człowieka, przez usilne staranie, jakie nam czas i okoliczności wskazują, około przywrócenia dobrej wziętości pokrzywdzonego przez nas.

§ 4. O pożyczaniu.

Między sposobami jakimi skutecznie do dobra bliźnich przyłożyć się można, mieści się także pożyczka. W dzisiejszym stanie towarzystwa przy tak rozgałęzionych rodzajach pracy i zarobku, zaajdują się przypadki, w których człowiek do chwilowego niedostatku przywiedziony, skoro skuteczne w nich znajdzie w sparcie, może się wydzwignąć z biedy, wrócić do lepszego bytu i bez uszczerbku

żadnego, uzyskane dobrodziejstwo powrócić, nawet z pewnym zawdzięceniem, czyli inaczej wynagrodzeniem. Nie wieleby się do dobra społeczności przykładał ten, kto by takowe osoby dobrodziejstwu zwyczajnemi wspierając, tracił tym samym sposobność wspierania potrzebniejszych. Takich pożyczek tylko ratować należy. Pożyczka zaś jest dwójaka, jedna łaskawa, druga korzystna. Przez pierwszą wspierając bliźniego, żądamy zwrotu po umówionym czasie, bez najmniejszej korzyści; w drugim razie prócz zwrotu zamawiamy sobie jeszcze pewne wynagrodzenie. Ponieważ w teraźniejszym stanie społeczności, pieniądze stają się i znakiem wartości rzeczy i towarem, pożyczka więc same tylko pieniądze ma na celu; wszystkie przeto długi lub się w pieniądzech zaciągają lub na pieniądze rachują. Korzyść od takowej pożyczki procentem się zowie. Ze obowiązkiem jest każdego wedle możności przykładać się do dobra ogółu, a zatem oszczędzonych kwot używać na wsparcie takowego rodzaju, o tym nie ma wątpliwości; lecz ważne nader następuje pytanie, czy korzyść od pożyczki znana pod imieniem procentu jest godziwa lub nie?

Dwa są gatunki zaciągających pożyczkę, czyli inaczej mówiąc, chwilowego wsparcia potrzebujących. Jedni z przemysłu żyjąc potrafią przez pracę swoją tyle przysposobić iż i dług zaspokoją i na dalsze potrzeby wystarczą; lecz procentu wypłacić bez ujemy potrzebom własnym; nie potrafią, takich wspierać pożyczką łaskawą należy, najmniejszego od nich nie wyciągając wynagrodzenia. Drudzy pożyczają na podźwignienie chwilowo podupadłego majątku, na zyskanie sposobów pomnożenia korzyści swego przemysłu lub majątku. Tacy z pożyczonej kwoty mogą znać, choć nie w tym momencie, tedy w następnym czasie odnieść pożytki, a tym samym wierzycielowi swemu, tę jego przychylność odwdziżyć.

Lecz z drugiej strony udzielających pożyczkę na dwa gatunki także podzielićby należało. Jedni bez żadnego uszczerbku potrzebom własnym mogą pewną kwotę na wsparcie podupadłych odłożyć, i tacy łaskawą pożyczką wspierać innych obowiązani. Drudzy z ujmą nieledwie potrzebom własnym, oszczędziwszy jakąkolwiek kwotę, mogą jej godziwie użyć na polepszenie bytu swojego, jeśli udzielają teje kwoty innym, mają niejaki prawo żądać wynagrodzenia poniesionej straty lub utraconej korzyści. Takowe

wynagrodzenie nazywają pospolicie procentem. Prawo Boskie i oparta na niem nauka kościółca ś. zalecając wzajemne wspieranie się, nie każe żadnym z takowego dobrodziejstwa szukać korzyści. Sumienie przeto prawdziwego Chrześcijanina w umowach podobnego rodzaju najlepszym sędzią być powinno.

Procent niezgadający się ze słusnością, nazywa się lichwą. Wszelka lichwa jest zakalem ludzkości, cóż, gdy ją bezbożny kapitalista na nędzy podupadłego przez nieszczęście człowieka wyciska! We wszystkich narodach i we wszystkich wiekach brzydili się ludzie takowego rodzaju pijawkami, prawa nawet cywilne po wielu krajach, surowe kary na nich przepisały, nieszczęściem wszakże ludzkości pozbyć się tej zarazy nigdzie nie mogą.

Lecz jeśli najwyższą jest nieuczciwością przez lichwę pozabawiać ludzi zabezpieczenia ich potrzeb, tedy równaż jest niegodziwością zaciągać długi na zbytki, lub w celu zysków większych, a wzbraniać się wypłaty procentu takiemu, który z tego ma swe utrzymanie. Takowy człowiek szkodzi sobie, bo tracąc zaufanie traci wsparcie w potrzebie; szkodzi społeczności, psując kredyt na którym dobry byt towarzystwa polega, bez którego koniecznie nędza i niedostatek przewagę w kraju brać musi.

ROZDZIAŁ V.

POWINNOŚCI DO SZCZEGÓLNYCH STANÓW TOWARZYSTWA.
ODNOŚZĄCE SIĘ.

§ 1. Powinności względem Króla, rządu, spółobywateli i Ojczyzny.

Niedoleżność ciała, nierówność władz umysłowych, zagnają człowieka do życia społecznego, w którym słabszy znajdzie wsparcie i opiekę, mniej oświecony radę i kierunek mocniejszy ograniczenie swęj władzy, mędrszy sposobność użycia swego rozumu na dobro nieoświeconego. Każdy zatem znajdując dobro swoje w życiu społecznym, przykładać się do dobra ogółu jest obowiązany.

Zeby jakkolwiek powinności ze stanu społecznego wypływające oznaczyć, zwrócić naprzód uwagę potrzeba na stósunki w jakich się członki społeczności znajdują. Spó-

łeczność dwojako się uważać może, raz w ścisłym znaczeniu (societas) towarzystwo, połączenie większej lub mniejszej liczby osób, pod opieką prawa do pewnego celu, a zawsze godziwego, zmierzających. Powtóre: w obszerniejszym znaczeniu społeczność cywilna (civitas), połączenie wszelkiej liczby osób w celu zabezpieczenia się wzajemnego pod powagą rządu, a tém samym w celu zdążania do wspólnej szczęśliwości. Ten w którego rękę złożona władza najwyższa, nazywa się u nas Królem, Panującym czyli Monarchą, wszyscy inni nazywają się poddanymi, i ci ostatni są lub mieszkańcami kraju lub obywatelami jego. Ponieważ w tak licznych społecznościach, jak są teraz narody, niepodobniestwem jest aby sam Panujący wszystkiemi zajmować się mógł osobiście, dla tego wybiera z pomiędzy obywateli osoby, którym zaufania swego i władzy część powierza, tacy w imienia Króla wskazywanych sobie dopełniając powinności, stanowią rząd. Stąd przeto wypływają powinności: 1. Względem Króla — 2. Względem rządu — 3. Względem spólobywateli — 4. Względem Oi-

1. Powinności względem Króla.

Wszelka władza od Boga pochodzi, taka jest nauki chrześcijańskiej zasada jak najsprawiedliwsza, wznosi ona niesłychanie majestat Monarchy i szacunek jego pomnaża: na niej opierają się powinności poddanych względem Króla: te zaś są: — 1. nieograniczone posłuszeństwo prawom i rozkazom jego — 2. szacunek godności i osoby tak w uczuciu ugruntowany jako też w zewnętrznych oznakach wybitnie się okazujący. — 3. troskliwość o bezpieczeństwo osoby Monarchy z narażeniem zdrowia i życia własnego w razie potrzeby. — 4. Sumienne składanie podatków, tak do utrzymania kraju, jako też i świętości tronu, a tém samym bezpieczeństwa i szacunku całego kraju niezbycie potrzebnych. — 5. Modlitwa o błogosławieństwo Boskie dla wszelkich czynności Monarchy, o udzielenie mu sił do znośzenia trudów rządu, o przedłużenie życia jego.

Wykracza przeciw władzy Monarchy: — 1. kto jego rozkazów nie pełni, kto im się podstępnie lub gwałtem opiera, lub je rozmysłnie fałszywie tłumaczy i przekręca. — 2. kto się opiera władzy wyroki Króla wykonywającej. — 3. kto różnymi sposobami usuwa się od usług do jakich

jest obowiązany bądź z osoby własnej, bądź z majątku np. od służby wojskowej, od podatków, i t. p. — 4. kto knuje zamachy na bezpieczeństwo lub osobistą godność Monarchy (crimen laesae Majestatis); lub na spokojność i bezpieczeństwo kraju (crimen perduellionis). — 5. kto z bronią w rękę przeciw Monarsze lub prawom i zwiérzchnościom przez niego nadanym powstaje, ten podnosi bunt, czynność prawom boskim i ludzkim przeciwna.

Podniesienie morderczej ręki na osobę Monarchy, czyli królobójstwo, jest zbrodnią najokropniejszą, wyższą od ojcobójstwa, bo targa się na święte prawa władzy od Boga postanowionej, obrazem Boga na ziemi będącej, na spokojność i bezpieczeństwo całej społeczności. Dopuszczający się przeto tej zbrodni wykracza przeciw każdemu w szczególności członkowi towarzystwa i przeciw całemu towarzystwu w ogóle.

2. Powinności względem rządu i zwiérzchności.

Bez rządu i Zwiérzchności najmniejsza nawet społeczność jaką jest demowa, familijna, obejść się nie może, tém bardziej społeczność wielka jaką jest naród. Rząd zaś i wszelka Zwiérzchność, bez przyzwoitego szacunku i uległości ze strony podwładnych, żadnej nie przyniesie korzyści. Pierwszą więc powinnością każdego obywatela jest uległość rządowi i Zwiérzchności prawami ustanowionej, tak cywilnej jako też duchownej. Lecz nie ta uległość pozorana, która więcej zdaje się obawą przemocy wynurzona, ale uległość, szczerą z przekonania pochodząca. Takowy obywatel nie tylko wykonywać będzie polecenia i ustawy rządowe, ale nawet wstrzyma się od wszelkiego szemrania na rozporządzenia swęj Zwiérzchności, choćby te widocznie były niezgodne z jego widokami osobistemi: nie odmówi należnego szacunku nawet w powierzchownych grzeźności oznakach; wspierać będzie to radą, to pomocą, osoby rządowe; przeszkadzać wszystkiemu co tylko szacunek władz i należne prawom i zwiérzchnościom posłuszeństwo zmniejszałyby mogło, przeciwnie zaś do podwyższenia tego wszelkimi siłami przykładać się nie omieszka. Usilnie starać się będzie o rozkrzewianie zaufania ku osobom rządowym. Nigdy pod żadnym wa-

runkiem przeciw prawemu rządowi powstawać się nie godzi.

Takowa uległość jest wprawdzie przeciwną skłonnościom człowieka, we wszystkiemu do samowolności dążącym, wszystkiemu co ich popęd ścieśnia lub taniuje, przeciwnym; lecz nie sprzeciwia się rozumowi, owszem właśnie z niego wypływa jako prawodawcy moralnego. W każdym przeto zdarzeniu, gdy o uległość prawej władzy idzie, nie skłonności lecz rozumu radzić się należy.

Jeżeli wszakże zwierzchność ma prawo domagania się posłuszeństwa od podwładnych, winna także ze swej strony zachować względem nich włożone na nią i z prawa krajowego i z Prawa moralnego powinności. 1. Prawa przez Króla nadane lub zatwierdzone ściśle wykonywać lub wykonania ich przestrzegać. 2. Ściśle we wszystkiemu przestrzegać jak najsurowszej sprawiedliwości, bo ta jest kamieniem węgielnym porządku, bezpieczeństwa, spokojności, zaufania wzajemnego, i stąd wypływającego dobrogo bytu narodu. 3. Zrzec się wszelkiej osobistosci, nawet w przypadku obrazy własnej osoby, nie iść w zdaniu za popędem rozdrażnionej skłonności, lecz za głosem rozumu i sumienia. 4. Zgola we wszelkich czynnościach mieć przed oczyma wolę Monarchy, a dobrze zrozumiałwszy ją, gorliwie wykonywać.

3. Powinności względem spółobywateli.

Zgoda, ufność, gotowość do wzajemnej pomocy, są główne obowiązki jakie obywatel względem obywatela zachować powinien. Inaczej tego nie dokaże, tylko: 1. Każdemu stanowi i każdemu członkowi należny oddając szacunek, nie wynosząc się dumnie ze stopnia jaki w społeczności posiadać może. 2. W zabiegach około pomnożenia majątku, posunięcia się na wyższe stopnie, nie tylko nie uszczuplać praw innych ludzi, lecz za ich utrzymaniem obstawać, pamięć, że wszelki podstęp, wszelka intryga, jest tylko do czasu pożyczaną, którą zawsze w jakiejkolwiek formie i okoliczności inny odda. 3. W umowach, obietnicach, danego słowa jak najściślej dotrzymywać. 4. Zachować przyzwoitą względem na usposobienie każdego, na opierać, a osobliwie religię. 5. Względem cudzoziemców przejeżdżających i tych co w kraju osiadają, oka-

zać szacunek, jaki się w ogóle dostojności ludzkiej należy, wyświadczać przyzwoitą względem nich gościnność, ludzkość: nigdy wszakże własnych powinności względem siebie i rodaków nie nadwierzając.

4. Powinności względem ojczyzny.

Miłość ojczyzny przykładem J. Chrystusa upoważniona, obejmuje w sobie wszystkie wyżej wymienione powinności. Z przywiązania do kraju wypływa przywiązanie do Króla, posłuszeństwo dla władz przez niego ustanowionych, zamiłowanie porządku społecznego, szacunek praw, miłość spółobywateli. Miłością ojczyzny szczera i skuteczną zagraży obywatel, za najświętszą powinność poczyta sobie stawać w obronie sławy i bezpieczeństwa swego Monarchy, bez względu na zdrowie, życie i majątek osobisty; bronić całosci kraju przed obcą napastą, zgola wszędzie iść, gdzie go głos Monarchy powoła. W czasie pokoju obywatel prawy, bądź radą, bądź uczynkiem przykłada się do dobra ogółu, już to pilnując swego powołania, i ściśle obowiązków jego dopełniając, już też zachęta, użyciem swego znaczenia, to jest wstawieniem się do kogo należy, lub nawet i pieniądze, pomocą zasilając tych, co się do dobra kraju, czy to przez wynalazki pożyteczne, czy też przez zakłady fabryczne przykładają. Nadewszystko przez miłość ojczyzny każdy jak najgorliwiej przykładać się powinien do rozkrzewienia oświaty na gruncie religii i moralności opartej. Prawy obywatel nigdy ślepo za obcym zwyczajem uganiać się nie będzie, lecz jeśli gdzieś co dobrego ujrzy i o pożytkach tego dostatecznie się przekona, zaprowadzić do swego kraju, gdy w jego będzie możliwość, nie omieszka: nieprzyzwoitą umiesiony dumą nie będzie bezwarunkowo krajowych nad zagraniczne przenosił rzeczy, dla tego, że są krajowe; ani zagranicznych nad własne, na tymże fundamencie że zagraniczne; takowe bowiem przywiązanie do swego kraju jest błędne, gdyż tamuje postęp oświecenia.

Przez miłość ojczyzny należy szerzyć przywiązanie i ufność do ustaw krajowych, nie objawiać lada uchybienia, ze słabości ludzkich nie natrzaskać się. Nie jest ten przywiązany do ojczyzny, który wytykając wady bądź rzeczywiste, bądź urojone, tak praw jako też osób do skła-

du rządu należących, wznieca wzajemną nieufność między rządzącymi i rządzonymi; co od pożytecznych krajowi zakładów odstręcza; co pierwsze próby usiłowań zwykle niedoskonałe pognebia; co zemście swojej dogadzając pomiędzy obcymi obelżywe o osobach i instytucjach roznosi powieści. Zgoła który niczém do dobra kraju nie przykłada się, a na wszystko laje.

§ 2. *Powinności Panów względem sług, i sług względem Panów.*

Wszyscy ludzie co do natury są sobie równi, stósunki tylko społecznie pewne między nimi zaprowadzają różnicę. Pamiętać o tój głównej zasadzie jest obowiązkiem każdego, kto mniej lub więcej osób do różnych poleceń swoich utrzymywać obowiązany. Bogatsi bez posługi uboższych, ubożsi bez wsparcia i pomocy bogatszych obejść się nie mogą. Na tój zasadzie urządzić wypada postępowanie nasze względem służących.

Uważając ich za ludzi co do natury równych nam zupełnie; obchodzić się z niemi trzeba z jak największą ludzkością i łagodnością; nie rozkazywać nie takiego czego ich siły przechodziło, być wyrozumiałym we wszelkich zdarzeniach, odróżniając uchybienia z przypadku lub ulomności natury ludzkiej wypływające od tych, które ze złości pochodzą; zachować wzgląd na ich zdrowie i przyzwoitą wygodę; w zawieraniu umów okazać szczerość, w dochowaniu zaś ich największą rzetelność; o zasłużonych, pracą lub wiekiem znękanych sługach nie zapominać, ale owszem o ich wsparcie, utrzymanie i wiekowi odpowiadającą wygodę starać się.

Pomnąc na usposobienie umysłowe służących do stanu ich wprawdzie zastosowane, lecz od udoskonalenia dalekie, ani nksztalceniu ich Pana odpowiadające, zachowując największy wzgląd na szacunek godności ludzkiej, wystrzegać się należy spoufalenia się, wyjawiania im tajemnic familijnych, upoważniania do zaciągania długów, i wchodzenia z niemi w jakiegokolwiek ścisłejsze związki; bo to wszystko poniża powagę Pana w ich oczach, zmniejsza szacunek dla niego, a przez to samo ujmuje mocy jego rozkazom, czyni go w pewnym względzie zaległym od swych służących.

Nie ubliżać uczciwości służących przez niesprawiedliwe podejrzenia, nieufność; ale z drugiej strony pamiętać na owo proste, lecz w gruncie swym nader słuszne przysłowie polskie, „złém położeniem i najlepszemu zepsujesz.“

Nie używać służących do chytrego podsłuchywania, a tém haniebniejszego jeszcze szpiegowania familijnego; bo rozsądny człowiek ostróznym jest w przytomności sług, w niczém się podchwycić nie da, a charakter służących zgruntu się psuje, do zemsty i najczarniejszych zbrodni wrota otwiera.

Jeżeli prawo moralne wkłada obowiązki na Panów, nie zostawia bez nich i sług. Przez ten wyraz sługa rozumiemy tu każdego, który za umowioną jakaśkolwiek korzyścią obowiązuje się na pewny przeciąg czasu siły swoje na dobro innego poświęcać. Prócz szczególnych zatem powinności z mocy umowy przyjętych, są powszechne wszystkim sługom wspólne i na te zwrócimy uwagę na chwilę.

Naprzód sługa winien dokładnie poznać stósunek swój do przełożonego nad nim Pana, uznać jego prawa, do nich postępowanie swoje zastosować, największy szacunek Panu swemu okazując. Dla tego każdy sługa, jakiegokolwiek on będzie nazwiska, winien — 1. z jak największą ścisłością i rzetelnością wykonywać polecenia swego Pana — 2. Przestrzegać dobra pańskiego i o pomnożeniu jego starać się — 3. Tajemnic, jeśli mu jakie powierzone były, lub przypadkiem do wiadomości jego doszły, a bynajmniej powinnościom wyższym nie sprzeciwiały się, nie wyjawiać; stzedz się nad to wszelkich plotek, uskarżań, a tém bardziej potwarzy swego Państwa — 4. Obcych powołaniu swemu zatrudnień, bez wiedzy i wyraźnego pozwolenia Pana nie przyjmować — 5. Jeśli Pan za nadto prawa swoje rozciągać chciał, skromnie i z przyzwoitym szacunkiem przedstawić mu należy swoją krzywdę, lecz nigdy zuchwale nie powstawać; z resztą wycierpieć swoją krzywdę, a później o wynagrodzenie u prawej władzy postarać się — 6. Wydatkiem niestósownym nie wzbudzać nieufności Pana. Ostatnie prawidło ścisły związek ma z powinnością oszczędności, należy przeto także do obowiązków względem siebie. Oszczędność bowiem i rozsądna, do dochodów zastosowane wydatki, zabezpieczają człowieka na starość od nędzy, a na przypadek choroby lub kalectwa osładzają byt jego. Ten tylko wyższe nad dochod

czyni wydatki, kto umie brak krzywdą cudzą nadsta-
wić.

§ 3. Powinności Rodziców względem dzieci i dzieci względem rodziców.

Wszystkie powinności Rodziców względem dzieci od-
noszą się do jednego punktu, to jest do wychowania. Głó-
wnym zaś celem wychowania jest, rozwinąć wszystkie wła-
dze duszy i ciała, przez coby dziecię mogło wyrosć na
zdrowego, rozsądnego i cnotliwego człowieka, wiernego
obywatela, i w powołaniu swoim uzdatnionego członka
towarzystwa. Dopelnia tego rodzice jeżeli w wychowaniu
swych dzieci radzić się zechcą naprzód, swego rozsądku,
wszelkie uprzedzenia odsunawszy; powtóre, słuchając rad i
przestróg ludzi o dobro powszechnie dbałych, a na rze-
miosłe tém znających się.

1. W ogóle powinnością jest rodziców, przez staranne
wychowanie zapewnić zdrowie i czerstwość dzieci swoich,
przez rozsądne hartowanie ciała, zastosowane do wieku
i stanu żywienie, wczesne do pożytecznej pracy i zatrud-
nień przyzwyczajanie.

2. Przez odpowiadające stanowi i możliwości oświecenie
ugruntować w sercu zasady religii i moralności, wpoić
czyste wyobrażenia o Bogu, jego opatrzności świętej, o
przyszłym życiu: przyzwoicie rozwinąć władze umysłowe,
ograniczyć szkodliwe wysoki namiętności, wpoić należne
przywiązanie do Króla i Ojczyzny, przyzwyczaić do grun-
towego sądzenia o rzeczach, zaszczeplić w umyśle ich zgo-
dność, zamiłowanie pokoju i zacisza domowego, zgoda
wszystkie cnoty jakie człowieka i dobrego obywatela za-
lecać powinny. Nadtém zaś wszystkiém sami rodzice czu-
wać winni nie spuszczać się na nikogo: mogą wprawdzie
część swęgo zaufania powierzyć osobie, którą po grunto-
wnej rozwadze, za najgodniejszą uznają, lecz znosić się
z nią we wszystkiém co do dobrego wychowania dzieci
należy, wspierać jej starania, trudy ile możliwości osładzać
przez szczere ich uznanie, do powinności rodziców nale-
ży; inaczej niech się nie spodziewają pomyślnych owoców
swęgo wychowania. Najwyższa summa odłożona nie jest
jeszcze miarą dobroci wychowania, trzeba przy tém umieć
tę summę odłożyć i wiedzieć jak ją umieszczać, inaczej i
procent i kapitał zginie.

3. Obok starań o ukształcenie umysłowe ważną nader
powinnością jest rodziców, wcześniej o losie swych dzie-
ci myśleć: jeżeli mogą im przyzwoicie zostawić majątek,
dość będzie gdy je przygotowują do godnego użycia darów
opatrności; jeżeli zaś zbyt młode, winni przyzwoicie powoła-
nie obrać im i do niego wcześniej je przygotowywać, ni-
gdy wszakże gwałtem do żadnego powołania nie przymu-
szając. W jakichkolwiek stosunkach z czasem znajdując
się mogą dzieci, rodzice zawsze wpajając w ich umysł po-
winni skromność, chętnę przestawanie na tém, co opa-
trność udzieliła, nie wywyższanie się nad stan, a nawet i
w stanie swoim zachować wypada przyzwoicie wzgląd na
stany niższe, nigdy nie posuwać się do wzgardy, ani na-
wet lekkie ważenia innych stanów.

Dzieci ze swęj strony uważając rodziców za swych naj-
pierwszych po Bogu dobroczyńców, wywdzięczając się za
ich trudy i starania, winni zawsze i wszędzie okazywać im
najgłębsze uszanowanie z ufnością zupełną połączone; za-
chować posłuszeństwo bezwzględne woli ich i rozkazom,
nie obawą wymuszone, lecz z prawdziwęj miłości pocho-
dzące. Przez tę samą wdzięczność winni starać się jak naj-
usilniej, aby złożonych około ich wychowania i nauki sta-
rań, jak największą korzyść odnosili. We wszystkiém zu-
pełną dla rodziców zachować otwartość, nie tając nawet
samych ułomności, choćby obawa kary lub groźniejszego
połajania, do ukrycia jakich wykroczeń pobudzała, ro-
zum przemagać powinien; ten uważać rodziców jako je-
dynych przyjaciół nakazuje. W późniejszym wieku gdy
dzieci już z pod opieki rodziców wyjdą i wtedy należne-
go szacunku i wdzięczności zapominać nie powinny, po-
błaząć ułomnościom ich wieku, znosić przywary od sta-
rości nieodłączne, i osładzać ich ciężar zgrzybiałych lat.
Jeżeliby stosunki rodziców wymagały z czasem wsparcia
dzieci, bez żadnych względów nałożoną na ich wychowa-
nie większą lub mniejszą summę, do takowego wsparcia
w miarę swęj możliwości są obowiązane. Ze śmiercią nawet
rodziców wdzięczność dzieci nie ustaje, lecz pamiętka ich
dochowaną w sercu, do częstych religijnych wspomnień
pobudzać winna, równie jak do sumiennego wykonania
ich ostatniej woli.

Nauczyciele o ile w prawa rodziców i ich obowiązki

wstępują, o tyle, mają prawo do wdzięczności swych uczniów. Starając się o ukształcenie serc młodocianych, o rozwinięcie przyzwoite władz duszy; przysposabiali ich tym sposobem do życia społecznego, częstokroć nawet z nadwergieniem własnego zdrowia; zdaje się iż za swoje prace powinni tej przynajmniej od swych uczniów doczekać się pociechy, aby ci trudy ich z czasem uznali, i zwyczajną przynajmniej w świecie grzecznością odpłacili. Do czulszych serc, wybitniejsze dowody wdzięczności należą. Błahy rozum, przewrotne serce, pokazuje ten, który twierdzi, iż nie nauczycielom wszystko własnej pracy i zdolności winien. Jest to wyrażenie wszystkich tych którzy niewdzięczność swoją przynajmniej jakimś pozorem uniewinnić pragną. Nieodgadnione są sprężyny poruszające umysł człowieka, i ten wysoki gieniusz co sam sobie wszystko przyznaje, nie zdoła wykryć, czyli czasem jednej myśli nauczyciela, jednemu z nim surowemu lub łagodniejszemu obejściu się, nie winien ocucenia swych myśli aż dotąd uspionych?

Lecz nie tak rozumuje człowiek, jakiegokolwiek moralności zasady mający, uznaje on prace nauczyciela, ocenia chęci jego i wtedy nawet gdy skutek nie odpowiedział zamiarom. Pomnąc jak częstokroć wśród burzliwych namiętności młodzieńczego wieku, nierozwagą swoją zatrul gorzkie i tak nauczyciela powołanie, w dojrzałym wieku stara się uprzedzającą grzecznością, a gdzie może i chętną usługę odwdziżyć, i dawniejsze przykrości osłodzić. Nie dość na tém, trudy własnych nauczycieli odwdzięcza on usługą całemu stanowi i wszelkim jego członkom świadczoną, dowodząc tym sposobem, że wychowanie jego i nauki nie były grochem na ścianę rzuconym.

Nie tylko wszakże powinności młodych ograniczają się wdzięcznością dla Rodziców i Nauczycieli, należy jeszcze do nich uszanowanie starszych wiekiem bez względu na ich stan i usposobienie; szacunek ludzi znakomitych godnością, urzędem, lub zasługą. Jeżeliby kto w sercu skazoném, i choć młodym, lecz dość niekiedy przewrotnym umysłem, nie znalazł do tego żadnych pobudek, ten względ przynajmniej poruszyć go winien, iż i on z czasem w tejże będąc kolei, od innej młodzieży odpłatę zyska. Lecz jeżeli sam w młodym wieku nikogo nie szanował, nikomu żadnej grzeczności nie wyświadczył, jakimżże czołem w wie-

ku sędziwym od innych szacunku lub grzeczności wyciągaćby potrafił?

Tę w końcu każdy młodzieniec niech w pamięci zachowa maxymę: iż Opatrność nie płazem nie puszcza; uchybienia względem rodziców i nauczycieli na ich własnych z czasem odpłaci dzieciach: ubliżenie starszym, znajdzie z czasem karę w podobnymże innych ubliżeniu względem osoby tych, co go w młodszym wieku winnymi się stali. Wszelkie inne wykroczenia, jeżeli podobnego rodzaju przykrością wynagrodzone nie zostaną, tedy w innym sposobie dotkliwsza może odpłata nastąpi. Zgola w każdym nieszczęściu niech człowiek tylko pomyśli, życie poprzednie rozważy, a znajdzie w niem przyczynę swego cierpienia.



173547 / 2

SPIS RZECZY.

W CZĘŚCI II. NAUKI MORALNEJ ZNAJDUJĄCYCH SIĘ.

WSTĘP. <i>Ogólny podział powinności — podział</i>	str.
<i>powinności względem innych ludzi . . .</i>	1

R O Z D Z I A Ł I.

POWINNOŚCI POWSZECHNE.

§ 1. <i>O miłości bliźniego</i>	3
— 2. <i>Różne sposoby okazywania miłości</i> <i>bliźniego</i>	4
— 3. <i>Pobudki miłości bliźniego i korzyści z niej</i> <i>wypływające</i>	7
— 4. <i>Występki miłości bliźniego przeciwne . . .</i>	8
— 5. <i>Miłość nieprzyjaciół</i>	11

R O Z D Z I A Ł II.

POWINNOŚCI ODNOŚĄCE SIĘ DO CIAŁA INNYCH LUDZI.

§ 1. <i>Powinności odnoszące się do samego ciała</i>	14
— 2. <i>Powinności odnoszące się do ciała bli-</i> <i>źnich ze względu na duszę</i>	18

R O Z D Z I A Ł III.

POWINNOŚCI ODNOŚĄCE SIĘ DO DUSZY INNYCH LUDZI.

§ 1. <i>Uwagi ogólne</i>	19
— 2. <i>O prawdziwości</i>	20
— 3. <i>O rzetelności</i>	21

	str.
§ 4. <i>O milczeniu</i>	23
— 5. <i>O kłamstwie</i>	25
— 6. <i>O dobrym przykładzie</i>	26
— 7. <i>Powinność oświecania i poprawiania błędów innych ludzi</i>	27
— 8. <i>O uznawaniu wyższych talentów bez ubliżania pospolitej zasludze</i>	29
— 9. <i>O dobroczynności i wdzięczności</i>	30
— 10. <i>O przyjaźni</i>	33
— 11. <i>O grzeczności</i>	35

ROZDZIAŁ IV.

POWINNOŚCI ODNOŚĄCE SIĘ DO ZEWNĘTRZNEGO STANU
LUDZI.

§ 1. <i>O szacowaniu własności cudzej</i>	36
— 2. <i>O wynagrodzeniu czyli tak zwanéj re- stytucyi</i>	37
— 3. <i>Powinności bronięcia honoru i sławy in- nych ludzi</i>	39
— 4. <i>O pożyczaniu</i>	39

ROZDZIAŁ V.

POWINNOŚCI DO SZCZEGÓLNYCH STANÓW TOWARZYSTWA
ODNOŚĄCE SIĘ

§ 1. <i>Powinności względem króla, rządu, spót- obywateli i ojczyzny</i>	44
— 2. <i>Powinności panów względem sług, i sług względem panów</i>	46
— 3. <i>Powinności rodziców względem dzieci i dzieci względem rodziców</i>	48
